Nr. 282. — Rocznik XXII

Wtorek, 12 grudnia 1893

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. a. Nr. 50.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 11 grudnia.

Z bieżącéj chwili.

Wypadki pod Melillą napełniają świat polityczny nieustanną troską, by ten zatarg, zrazu sąsiedzki, pomiędzy Hiszpanią a na pół dzikiemi plemionami Kabylów, nie urósł do rozmiarów europejskiego zatargu, nie stał się przyczyną ponownego rozwinięcia się międzynarodowéj sprawy marokkańskiéj. Wprawdzie dobrze poinformowany korespondent „Politische Correspondenz“ pisze z Madrytu, iż wiadomość, jakoby interesowane w sprawie marokkańskiéj państwa wystósowały noty do rządu hiszpańskiego, w których wyraziły obawę, iż sprowadzona przez wysłanie marszałka Martineza Campos do Melilli na nowe tory akcya Hiszpanii w Marokku, przybrać może rozmiary, niepokojące dla interesów tych państw, — że wiadomość ta jest nieprawdziwą, mimo to jednak nie brak objawów niepokojących. Przedewszystkiem sam ów korespondent potwierdza, iż przedstawiciele mocarstw zagranicznych w Madrycie, w istocie zasięgali u rządu hiszpańskiego wyjaśnień co do misyi, którą powierzono marszałkowi Martinezowi Campos. Krok ten sam przez się nie zwróciłby jeszcze większéj uwagi, rząd hiszpański bowiem od samego początku obecnego zatargu swego z Kabylami, każe informować rządy europejskie o każdem poszczególnem stadyum sprawy — ale że w kwestyi téj tkwi istotnie niebezpieczeństwo nieporozumień międzynarodowych, to widać już choćby ze słów innego korespondenta do „Politische Correspondenz“, korespondenta z Londynu. Pisze on tak: „Do zagranicznych trudności, z jakiemi się w ostatnich czasach liczyć musi gabinet Gladstone'a, przyczynia się jeszcze obawa międzynarodowych zawikłań na morzu Srodziemnem wskutek wyprawy Hiszpanów przeciw Kabylom. Wprawdzie dzięki energicznéj interwencyi lorda Roseberry'ego u sułtana marokkańskiego, sułtan oświadczył swą gotowość pozostawienia Hiszpanii wolnéj ręki co do podległych jego zwierzchnictwu plemion, a rząd hiszpański bez zastrzeżeń uznał lojalne postępowanie gabinetu Gladstona, — to jednak w angielskich kołach rządowych nie mogą pozbyć się troski, iż wobec podniecenego usposobienia narodu hiszpańskiego prędkie i stanowcze zwycięztwo nad Kabylami mogłoby doprowadzić do dalszych kroków, które mogłyby już zaszachować interesy innych mocarstw a w szczególności Anglii. Spodziewają się zresztą, iż rząd hiszpański liczyć się będzie ze znanem mu stanowiskiem gabinetów europejskich i zadowoli się ukaraniem nieprzyjacielskich plemion marokkańskich.“

Jeżeliby jednak te pełne dyplomatycznych zwrotów słowa korespondenta londyńskiego, jeszcze nie dość dowodziły szerszego niebezpieczeństwa dla europejskiego pokoju, które zdają się tkwić w sprawie o Melillę, to powierzchowny chociażby przegląd pism francuzkich i rosyjskich, wykaże to niewątpliwie, wciąż one bowiem zachęcają swoje rządy do urządzenia demonstracyi politycznéj z powodu spraw y marokkańskiej. — Tak naprzykład jeden z szowinistycznych dzienników rosyjskich, „Moskowskija Wiedomosti“ podnosi z zamiłowaniem poruszoną we Francyi ewetualność wspólnej rosyjsko-francuzkiej demonstracyi flot wojennych na wybrzeżach marokkańskich, jakkolwiek wyraża równocześnie wątpliwość, czy gabinet petersburski dał w tej mierze rządowi francuzkiemu jakie przyrzeczenie.

Według wiadomości z Madrytu, marszałek Martinez Campos miał oświadczyć, że siły hiszpańskie pod Melillą są bezwzględnie za słabe, aby pokonać Kabylów. Twierdzi on, że przed zbudowaniem nowych fortów zewnętrznych i przed przybyciem posiłków nie można rozpocząć operacyi wojennych. Dotychczasowe ruchy jego miały jedynie na celu zabezpieczenie oszańcowań i posunięcie linii fortyfikacyjnej. Wieści te wywołały w Madrycie silne rozjątrzenie. Wódz Kabylów przyjął ułożone pomiędzy Martinezem Camposem a bratem sułtańskim zawieszenie broni i przyrzekł nie stawiać dalszego oporu budowie portów zewnętrznych. Budowę rozpoczęto już w miniony czwartek. Kabylowie przypatrują się robotom Hiszpanów spokojnie ale z uwagą.

* *P. Roman Janta-Połczyński* donosi do „Dzienn.“ z Berlina pod dniem 6 grudnia, że z powodu śmierci administratora Żabiczyna musiał się zwolnić na dwa dni od czynności w komisyi, zajmującéj się traktatami z Serbią, Rumunią i Hiszpanią, ale oświadcza, że byłby głosował przeciwko traktatowi z Rumunią, chociaż na dniu 2 grudnia głosował za traktatem z Hiszpanią, jako nieszkodliwym dla rólnictwa.

* ***Piszą nam z Rzymu*** pod dniem 8-go grudnia:

„W dzisiejszym numerze półurzędowego organu watykańskiego, „l'Osservatore Romano“, podano korespondencyą „Przeglądu“ (lwow.) z Litwy, donoszącą o nowym akcie barbarzyńskiego prześladowania religii katolickiéj, mianowicie o zniesieniu klasztoru w Krożach. — Znaczy to zwrot w stosunkach dyplomatycznych Stolicy św. z rządem rosyjskim; dotychczas bowiem, aby nie drażnić Moskali, „Osservatore“ milczał o prześladowaniach i nigdy nawet słówkiem ich nie dotykał. A zatem zaszła stanowcza zmiana, bo owa korespondencya „Przeglądu“ Moskali nie oszczędza, nazywając ich Neronami. Odbije się to naturalnie na położeniu katolików w Polsce, ale chyba już gorzéj być nie może, a przynajmniéj świat będzie wiedział, jakimi są Moskale.“

Państwo niemieckie a Polacy.

III.

„Das Völkchen spürt den Teufel nie, selbst wenn er es am Kragen hätte“ — te słowa Mefista powracają zawsze na pamięć, ilekroć się czyta liczne artykuły, którym dały początek obydwie pierwsze rozprawy w „Preuss Jahrb“ o Państwie niemieckiem i Polakach. Niewygodny fakt, że obecnie prawomocne polskie ustawodawstwo nadaje się do tego, by polskiemu ruchowi tak pod względem politycznym jak społecznym nadawać piętno wrogiego państwu kierunku, pomija się po prostu milczeniem; Polaka trzeba dalej uciskać bez względu na to, czy ztąd nie powstaną dla państwa większe trudności, aniżeli ich w łonie swem kryje istnienie polskiego żywiołu wśród monarchii pruskiéj. Przytem pomija się całkiem to, że dotychczasowy system represyjny bynajmniej nie zgładza Polaków ze świata, lecz ich tylko odsuwa od interesu dla państwa, że im nie podcina żyły życia, lecz paraliżuje zdolność do wykształcenia zmysłu dla państwa i jego zadań, a zatém ich dla państwa nie polepsza, lecz pogarsza. Pomimo uciążliwego i kosztownego aparatu antypolskiego ustawodawstwa nie wyklucza się Polaka z obrębu granic państwa, pozostaje on tam, tak, pomimo upośledzania i wykluczania mnoży się szybciej, aniżeli uprzywilejowana ludność niemiecka i więcéj od niej także trzyma się swych narodowych właściwości. Staje on się atoli w skutek panującego systemu coraz biedniejszym, zaczem także przystępniejszym dla dążności antysocyalnych, z drugiéj zaś strony coraz bardziéj obcym dla państwa, które go odpycha i w następstwie wrażliwszym na ideały polityczne, które leżą za obrębem interesu państwowego. Gdyby było możliwem usunąć całkiem Polaka, jako takiego, natenczas antypolskie ustawodawstwo — skoro już polityka posiada i musi posiadać własną etykę — byłoby usprawiedliwionem ze stanowiska narodowego zjednoczenia wszystkich poddanych państwa, skoro jednakże jest przedsięwzięciem, które, pominąwszy swą niewykonalność, grozi podkopaniem państwu i zasadzie monarchicznej, to każdy wierny sługa państwa i tronu ma obowiązek wołać o nawrócenie z téj drogi. Jeżeli jest pożądanem, aby w ludności polskiéj rozbudzić świadomość najściślejszéj wspólności z niemieckimi współobywatelami i jako następstwo téj świadomości ułatwić wżycie się ich w państwo, to nie powinno się, jak to czyni dotychczasowy system antypolski, zamykać jedynéj drogi, która zdolną jest doprowadzić do tego ostatecznego rezultatu.

„Jeżeli się ma przewieźć przez drogę wielki ciężar, to trzeba ją utorować, o ile można, ale chcieć ją napiętrzać coraz to nowemi przeszkodami przy wielkim nakładzie siły i pieniędzy, jest to szalonem postępowaniem. W każdym razie zależy to od stanowiska, z jakiego się patrzy na zamiary. Kiedy drogę uczyniono nierówniejszą, natenczas ciężar przybywa późniéj do celu, przewiezienie go wywołuje większe koszta, a także czyni niepewnem dostawienie go na miejsce; robotnicy atoli, których się używa do przenoszenia, otrzymują wedle zachodzących trudności znacznie większy i na dłuższy czas zapewniony zarobek. Germanizacya z przeszkodami, jak stósownie nazwać można ten system, jest przecież dla mnóstwa egzystencyi kwestyą życia i owo „stać nas na to“, które rzucono państwu i podatkującym przy utworzeniu funduszu stumilionowego, nie przebrzmi tak prędko.

„Jedno też jest wspólnem wszystkim niemal głosom prasy, które się podniosły przeciwko artykułom „Preuss. Jahrb.“: brak argumentów. Czego tam nie wyprowadzają na scenę, aby dowieść, że autor lekceważy niebezpieczeństwo ze strony Polaków i wrodzoną im złośliwość. Jakiś polski dziedzic miał wywiesić na swym domu chorągiew z podburzającym napisem, to znowu jakiś fanatyczny ksiądz poodprawiał pruskie kokardy z czapek rezerwistów; przy sprzeczce w zachodnio-pruskiem mieście Polacy zawołali do Niemców: „szczekacie jak psy“... i inne tym podobne rzeczy. Niepodobna żądać, aby zupełnie na seryo traktować tego rodzaju, godne pożałowania same w sobie, lecz dla rzeczy saméj całkiem obojętne objawy zachodzącego, jak przyznano, wzburzenia — korzystną atoli może być uwaga, że Polacy tak samo mieliby prawo przeciwstawić tym wybrykom obfitą wiązankę bynajmniéj nie życzliwych czynów i wyrażeń niemieckich urzędników, choćby takich, jak n. p. ulotne słowo pewnego poznańskiego landrata, który na pewnem zebraniu publicznem oświadczył: „Niech uschnie ręka, którąbym podał Polakom.“ Tak, Polacy mogliby z tem większem prawem przytaczać owe objawy, że one pochodzą od urzędników, którym właściwie urząd na to pozwalaćby nie powinien, aby wobec ludności ich pieczy powierzonéj, zajmowali stanowisko, tak mało zgodne z przepisami konstytucyi. Ale to wszystko nie dowodzi niczego, albo raczéj dowodzi coś wręcz przeciwnego temu, na udowodnienie czego zostało przytoczone. Dowodzi to, że w dzielnicach z mieszaną ludnością wre walka, prowadzona z obydwóch stron z zaciętością, że to rozgoryczenie nie dopuszcza porozumienia się i że przepisy, które sprowadziły te bynajmniéj dla państwa niepożądane stosunki, zasługują przecież co do praktyczności na bliższe zbadanie. Będzie można bowiem z pewnością, jakiekolwiek zajmuje się stanowisko, doprowadzić doogólnéj zgodności w tym względzie, iż wyrównanie zachodzących we wschodnich dzielnicach przeciwieństw zasługuje na to, by je postawić na czele interesu publicznego. O systemy można spór wodzić, jako też o kwestyą, czy zastósowanie żelaznéj, czy też aksamitnéj rękawicy może być odpowiedniejszem — co do tego, że rozgoryczenie pewnéj części ludności wobec drugiéj zagraża ustaleniu się państwa na wschodzie, co do tego wszyscy są pewnie zgodni. Wszyscy, z wyjątkiem pana Hansemanna z Pempowa, który w artykule p. t. „Polityka traktatów handlowych i w obec Polaków“, zamieszczonym w nr. 46 „Deutsches Wochenbl.“ od niechcenia stawia to śmiałe zdanie: „Pogodzenie się Polaków w Prusach z rządem, kryje dla tego ostatniego zarodek nigdy nie przeczuwanych niebepieczeństw.“ Nie jestto atoli prawdopodobnem, aby Prusy kiedykolwiek otrzymały rząd — choćby tenże był tak bardzo po myśli pana Hansemanna, jak mało jest nim dzisiaj — któryby podpisał powyższe zdanie.

„Poważniéj traktować należy argument, który ze względu na Rosyą przemawia za zatrzymaniem systemu antypolskiego. Nie jestto niczem innem, jak chcieć otwierać na oścież wrota wpływowi panslawistycznemu. Rosya mało ofiaruje polskim aspiracyom, ale i to trochę mogłoby drażnić w tym stopniu, w jakimby miała nikuąć nadzieja pokojowego obcowania z niemieckim żywiołem w Prusach. Pruskiéj ziemi będzie Polak w Prusach bronił przed wpływem rosyjskim tylko tak długo, dopóki się czuje współwłaścicielem téj ziemi, nie będzie on umiał entuzyazmować się dla tych, którzy dążą do wykluczenia go.

„W Niemczech zresztą opowiadano już wiele o chęci podróżowania rubla i należałoby tę rzecz obejrzeć dwa razy, zanim się wyrówna drogi tym zachciankom podróżniczym. Widzieliśmy, że system antypolski rządu pruskiego już dopomógł zarodkom panslawistycznym do wyklucia się, dzisiaj te zachcianki tchną jeszcze idealnemi motywami — jutro już mógłby się przyłączyć interes materyalny. Co się przyjęło u Rusinów w Galicyi, dla czegożby nie miało się przyjąć u zubożałéj i od wszelkiego państwowego interesu wykluczonéj ludności polskiéj w Prusach, mianowicie gdy nie poprzestanie się osłabiać i niszczyć klas posiadających, które ze swego założenia są głównymi zwolennikami zbliżenia do istniejących stósunków? Niech nikt nie mówi, że silny rząd nie potrzebuje się obawiać tego niebezpieczeństwa. Przez zasądzenie poszczególnych trucicieli ludu rzecz się nie załatwi, trucizna działa daléj, a jéj niszczące skutki mogłyby się dać uczuć bardzo dotkliwie. Oklaskiwane w niemieckiéj prasie, a świadczące o wyparciu się przez nią wszelkiego popędu samozachowawczego postępowania t. zw. młodopolskiego stronnictwa ludowego w Księstwie powinnoby przecież dać powód do poważniejszych rozmyślań — aniżeli do zaleconéj względności dla Rosyi: ażeby panslawizm mógł się silniéj zakorzenić.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z posiedzenia wydziału prawniczego.

W sobotę o godzinie 8 wieczorem zagaił pan prezes Motty posiedzenie sekcyi prawniczej Towarz. Przyjaciół Nauk.

Po odczytaniu sprawozdania przez sekretarza, p. Chełkowskiego, wywiązała się dłuższa dyskusya co do wniosków stawionych przez p. Kalksteina w sprawie programu zjazdu.

Następnie udzielił prezes głosu panu posłowi dr. Dziembowskiemu do referatu na temat: „O sądach rozjemczych dla ludności rolniczej.“

Prelegent zauważył na wstępie, iż wynurzono życzenie, aby referaty sekcyi omawiały przeważnie nowe kwestye prawodawcze, więcéj aktualnego znaczenia w tém przypuszczeniu, że będą w stanie obudzić żywszy interes w szerszych kołach prawniczych. Stósując się do tego życzenia zamierza przedstawić projekt do prawa o sądach rozjemczych dla ludności rolniczej, jaki Koło polskie w parlamencie stawiło. Kwestya ta zajmie zapewne zebranych już dla tego, że wniosek stawiła nasza reprezentacya parlamentarna, która uwzględni zapewne także zdanie prawników wielkopolskich jako obeznanych dokładnie z przedmiotem i stósunkami.

Prelegent przedstawa niedomagania obecnego postępowania cywilnego i organizacyi sądów odnośnie do sporów rolniczéj ludności roboczéj. W Prusach istnieje ustawa (§ 408 I 5 pow. pr. k.) która przyznaje prawo chlebodawcy wydalenia robotnika każdego czasu. Pracobierca może natenczas, jeżeli go nieprawnie wydalono skarzyć o zwrot strat, czyli o zapłatę przez czas, gdy nie miał pracy. Procesa nasze cywilne trwają tak długo, że przez ten czas pracobiorca wydalony ciepiec musi nędzę, gdyż wyroku nie uzyska tak szybko. Procedura cywilna jest przytem głównie obliczona na większe sprawy z współudziałem adwokatów, tak że pracobiorca nie obeznany z prawem nie jest w stanie osobiście w sposób skuteczny bronić swych praw przed sądem.

Spory te kosztują przy niewielkich objektach względnie bardzo dużo, bo postępowanie jest kosztowne. Chlebodawca, który wygra w dwóch instancyach proces o 50 marek z robotnikiem, tę samą sumę zapłaci swemu adwokatowi. Przytem sądy nasze nie znają dostatecznie stósunków rólniczych, ferują wyroki na podstawie opinii biegłych, których zdania są niejednokrotnie bardzo jednostronne.

Wyroki takie są uzasadnione jurystycznie, ale w ludności nie budzą zadowolenia, nie cieszą się zaufaniem, przeciwnie, panuje przekonanie, że nie odpowiadają one poczuciu prawnemu, panującemu w kołach rólniczych.

Prelegent żąda reformy radykalnéj. Radzi usunąć spory z kontraktu służbowego od kognicyi sądów zwyczajnych, a przekazać takowe sądom osobnym rozjemczym, któreby w sposób prosty, tani i szybki rozstrzygały spory rzeczone.

Zdaniem referenta należy dać ludności rólniczéj te same prerogatywy, co ludności fabrycznéj, w sądach procederowych. W czasach, gdzie ferment społeczny, niezadowolenie w zastraszający sposób szerzy się i agitacya dochodzi do naszego wiejskiego ludu roboczego, należy starać się o to, aby usunąć wszelkie niedomagania prawodawcze, które do słusznych skarg powód dać mogą. Wobec groźnéj kwestyi socyalnej nie można obstawać przy systemie jurystycznym, przeciwnie strzedz się należy tego, co Niemcy określają słowem: „Principienreiterei“.

Wykład powyższy obudził żywą dyskusyą, w któréj głos zabierają panowie Łyskowski, Trąmpczyński, Woliński i Brownsford. Oponenci przyznają, że dzisiejszy ustrój prawny nie jest odpowiedni do sądzenia sporów ludności roboczéj wiejskiéj. Wszyscy są zgodni w tym punkcie, iż zalecałaby się reforma prawodawstwa obecnego, wyrażono tylko pewne wątpliwości co do sposobu proponowanego przez referenta. Zaznaczono w dyskusyi, iż wystarczyłaby pewna zmiana ordynacyi procesu cywilnego, tem bardziéj, iż nie możnaby znaleźć sił odpowiednich do obsady trudnego stanowiska sędziego.

Referent wyraża swą wdzięczność za uznanie słuszności jego krytyki istniejących stosunków, sądzi, iż wtedy łatwiéj przyjdzie porozumienie co do środków reformy, tak potrzebnéj w naszych stosunkach. Według referenta siły do pracy w tych sądach się znajdą, nie chodzi tu bowiem o rozstrzyganie trudnych i zawiłych kwestyi prawnych, ale o decyzyą w kwestyach, które naszéj ludności są znane z doświadczenia codziennego. Sądy gminne w królestwie, mające daleko idące atrybucye, wyrokują doskonale, nie ma zatem obawy, że i u nas sądy rozjemcze dałyby się przeprowadzić nawet w okręgach parafialnych.

Zmiana procedury w pewnym kierunku nie będzie skutecznem lekarstwem, należałoby chyba zreformować ducha procesu cywilnego, jego kardynalne podstawy, aby złe usunąć.

Na wniosek prezesa odstąpiono od uchwalenia pewnéj rezolucyi w téj mierze.

Sprawę załatwienia uchwał Zjazdu odroczono do następnego posiedzenia, poczem prezes zebranie solwował.

Bank ziemski w Poznaniu

przez dr. J. Milewskiego.

(Dokończenie).

Pomoc finansowa Banku Ziemskiego jest głównie potrzebną dla odłączenia w hipotece majątku głównego części, sprzedanych osadnikom. Ekstabulacya ta dozwoloną jest dopiero po zadosyćuczynieniu prawom wierzycieli hipotecznych, co w praktyce wychodzi na spłatę pewnéj sumy długów majątku głównego. Sprzedawca ziemi żąda zwykle natychmiast otrzymania za nią całéj ceny, bo on właśnie sumy téj potrzebuje bądźto dla spłaty wierzycieli, bądź też dla zasilenia obrotowego kapitału w swem gospodarstwie. Nabywca parceli potrzebuje znaczniejszych sum na pierwsze zagospodarzenie się, na postawienie budynków, i wyjątkowo on tylko może całą cenę ziemi odrazu zapłacić. Kredyt hipoteczny nie stoi mu otworem nigdy przed dokonaniem wszystkich formalności przewłaszczenia i urządzenia nowéj zagrody, a na to potrzeba czasu, zresztą kredyt ten z Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego otrzymują tylko większe gospodarstwa włościańskie. Chcąc akcyę osadnictwa rodzimego rozwinąć bez narażania osadników na popadnięcie odrazu w lichwiarskie długi, potrzebną była instytucya z charakterem publicznym, któraby właśnie w téj najtrudniejszéj chwili osadnikom udzieliła kredytu, potrzebnego im do uzupełnienia ceny kupna. Przypomnieć tu bowiem należy, że władze rządowe żądają zwykle w razie powstawania nowéj osady kaucyi pieniężnéj na to, że regulacye stosunków gminnych lub szkólnych wykonane zostaną w myśl przepisów prawnych, i tylko pod tym warunkiem udzielają konsensów osadniczych. Pomoc Banku Ziemskiego, udzielana osadnikom w téj właśnie chwili była potrzebną i wskazaną, ona tworzyła warunek rozwoju osadnictwa rodzimego. W ciągu lat 1889—1893 pożyczył Bank Ziemski w téj pozycyi osadnikom 426,204 marek, z czego do 1 lipca b. r. osadnicy uplacili 116,077 m.; pożyczki, udzielone Spółkom ziemskim na cele osadnicze, wyniosły marek 411,310, w parcelacyach komisowych umieszczone są 162,812 m. Podług otrzymanych dotychczas zwro-

tów pożyczek od osadników, oblicza Bank, że na spłatę zupełną potrzeba lat 16; okres to stosunkowo długi, ale płynie on z natury interesu; przyspieszanie rat nie leżałoby w interesie racyonalnego osadnictwa, a Bank to mając na względzie, musi zgodzić się na ten powolny obrót własnego kapitału. Wobec tego stanu rzeczy widnieje najlepiéj, jak szczupłemi, ze stanowiska ogólnego niedostatecznemi są dotychczasowe zasoby Banku. Niskość ich nie dozwala Bankowi na podjęcie akcyi osadniczéj na większe rozmiary, na rozmiary zgodne z położeniem dzielnicy i interesem społeczeństwa.

Pewne ułatwienie dla działalności Banku Ziemskiego stworzyły ustawy rentowe z lat 1890 i 1891 [1]). Istota włości rentowych polega na sprzedaży za trwałą rentę; nowonabywca zobowiązuje się do uiszczania corocznéj umówionéj renty; nie zaciąga długu w kapitale. Celem tego wskrzeszenia staréj instytucyi prawnéj było z jednéj strony umożliwienie ludności mniéj zamożnéj nabywania ziemi za małą tylko wpłatą kapitału, a bez ryzykownego przyjmowania na siebie długu w kapitale, ztąd wypowiedzialnego, z drugiéj ułatwienie własności wielkiej odparcelowania części obszaru wskazanego bądźto skutkiem za wysokiego obdłużenia hipotecznego, bądź też skutkiem niedostateczności kapitału w porównaniu z areałem lub absolutnie zawielkiego areału na jeden folwark — a we wschodnich prowincyach były i folwarki po przeszło 600 hektarów pod pługiem, co nieumożliwia intensywne gospodarstwo. Sama ustawa nie była jednak dostateczną dla rozwoju osadnictwa na włościach rentowych, sprzedający potrzebował za swą ziemię gotówki, a nie renty. To też przyznano t. zw. generalnym komisyom, istniejącym w każdej prowincyi od czasu regulacyi stosunków włościańskich, prawo przejmowania na siebie rent prywatnych i wydawania aż do $^3/_4$ wartości powstającej włości rentowej listów rentowych ($3^1/_2$ lub 4%) opartych na kredycie państwa, amortyzujących się (w $60^1/_2$ latach). Komisyom tym przyznano jednak — między innemi celem przeszkodzenia ściśle spekulacyjnej parcelacyi — szeroką władzę dyskrecyonalną, skutkiem czego generalna komisya ma prawo i obowiązek zbadać wszystkie ważne tu punkta (jakość gleby, położenie, cenę ziemi, zasoby osadników, dokonane wpłaty, budynki i t. d.), ale zarazem ma prawo nieprzyjęcia na siebie włości rentowych, niewydania na daną osadę listów rentowych. Ustawa ostatnia jest z lipca 1891 r., to też ułatwienie przez nią działalności Banku Ziemskiego, chociaż już widoczne, na większe rozmiary objawić się dopiero może w przysłości.

Ułatwienie dla Banku Ziemskiego polegać będzie na tem, że z włości przyjętych jako rentowe przez generalną komisyę, otrzyma Bank *w dużo krótszym* okresie, niż przy dotychczasowej kapitalistycznéj parcelacyi, swój kapitał z powrotem, a mianowicie w ciągu 2—3 lat, tj. tak długo, jak trwać będą pertraktacye z komisyą. W razie nieprzyjęcia pewnych gruntów na włości rentowe, będzie mógł Bank bądźto zawrzeć z osadnikiem umowę rentową prywatną, na tychsamych zasadach, co komisya generalna, bądź też umowę taką jak przed wydaniem ustaw rentowych.

Otwiera się przeto przed Bankiem Ziemskim szersze pole działania. Ale w miarę powiększania działalności, trzeba mieć większe zasoby. Słusznie przeto uchwaliło ostatnie zebranie Banku Ziemskiego podniesienie kapitału zakładowego o dalsze 800 akcyi po 1000 marek, wpłacalnych w 4 równych półrocznych ratach, zacząwszy od stycznia 1894 r. W ten sposób zakładowy kapitał Banku Ziemskiego podniesionym zostanie do 2,000,000 marek. W podniesieniu tem tylko o 800,000 marek widnieje znów cechująca całą działalność Banku Ziemskiego wielka przezorność, zdążająca tylko stopniowo do rozszerzania swego działania. Idąc w ten sposób, nie błyszczy się wielkiemi cyframi, ale idzie się pewno, zyskuje się rezultaty dodatnie i trwałe.

Dotychczasowe rezultaty Banku Ziemskiego *przewyższyły* oczekiwania. Śmiało to powiedzieć mogę, bo byłem świadkiem naocznym trudności, na jakie powstanie jego natrafiło, słyszałem wszystkie wątpliwości, jakie wyrażano. Naprzeciw tych wątpliwości i obaw, rezultaty dzisiejsze przedstawiają się jako nader dodatnie i zupełnie niespodziewane. Dlatego też uznałem za stosowne na odbytym świeżo w Poznaniu Trzeciem Zjeździe Prawników i Ekonomistów polskich, wśród obrad sekcyi dla małej własności ziemskiej, gdzie właśnie przewodniczył inicyator i prezes Rady nadzorczéj Banku Ziemskiego, Stanisław hr. *Żółtowski*, a referat „Rozwój osadnictwa krajowego we wschodnich prowincyach monarchii pruskiej“ przedkładał dyrektor Banku dr. Teodor *Kalkstein*, publicznie stwierdzić ich zasługę, stwierdzić, że Bank Ziemski dotychczasową swą działalnością zasłużył na pełne uznanie ze strony społeczeństwa.

W Anglii powstawało wiele instytucyi o szerokiem społecznem znaczeniu na tej podstawie, że kapitaliści, użyczający pieniędzy potrzebnych na wprowadzenie w życie tych instytucyi, zadawalniali się zwyczajnym procentem od papierów lokacyjnych, że zadawalniali się np. 3%, jakie im konsole państwowe dawały. Stowarzyszenia konsumpcyjne w Anglii korzystały wielce z tego kredytu. A gdy uważnie słuchałem człowieka, co mi o swym udziale w tem kredytowaniu opowiadał, dodał on, że byłto dlań czysty interes: brał procent takisam, jak dawniej; stowarzyszeniom może grozić pogorszenie interesów, ale i papiery publiczne pogarszają się, bo konwersye zniżają procent, w kieszeni przeto nie uczuł różnicy, ale uczuł ją w sercu, miał zysk moralny, bo miał świadomość, że grosza użyczył na cel pożyteczny dla kraju... Słuszne to, a niestety, jak u nas rzadkie zapatrywanie. Zaznaczyć je było warto, tak w odniesieniu do nowéj emisyi akcyi Banku Ziemskiego, jak do sklepików chrześciańskich, jak do wielu jeszcze spraw pożytecznych, potrzebnych, a często jedynie tem powstrzymanych w rozwoju, że im braknie kapitału, jedynie tem niepopularnych, że wielkich zysków nie obiecują. Zapytać jednak wolno, czy te spodziewane wielkie zyski gdzieindziéj realizują się zawsze? Zapytać wolno, czy np. lokacya na 4% z zyskiem normalnym — ową świadomością o dobrem użyciu grosza — w dodatku jest złą lokacyą? Dotąd Bank Ziemski płacił 4% dywidendy; na przyszłość, tak ze względu na przebyte już pierwsze lata próby, jak fundusz rezerwowy, jak zmniejszające się w miarę zwiększania interesu koszta ogólne, szansa utrzymania lub wzrostu téj dywidendy okazuje się uzasadnioną. To też żywimy nadzieje, że subskrypcya owych nowych 800 akcyi dokona się bez zwłoki i bez trudności, że wogóle w przyszłości u nas coraz więcéj ludzie i ów zysk moralny wciągać będą w rachubę, coraz wiecéj ręki i grosza przykładać do spraw zdrowych finansowo, bo używających dobrze powierzonych kapitałów, a zarazem potrzebnych i ważnych dla społeczeństwa, chociażby one nie łudziły wielkich materyalnych zysków nadzieją.

Epoka ciasnego i jałowego *laissez-faire* minęła już w gospodarczéj polityce narodów. Uważanie ziemi za towar, którym każdemu wolno spekulować jak zechce, mija taksamo, a państwa usiłują na drodze nowych ustaw i instytucyi agrarnych zapobiedz dalszemu rozrostowi złego w rolniczych stosunkach, zdrowe nowe stosunki powołać do życia. Dla nas, w każdéj z naszych ziem, stosunki rolnicze mają dotąd przeważne znaczenie; u nas przeto tem więcéj nad zdrowiem ich czuwać, o zapobieganiu pogorszeniu myśleć należy. Zależnie od ustaw i stosunków zmieniają się zagadnienia agrarne najpilniejsze dla każdéj z naszych ziem, i zmieniają się środki działania, drogi poprawy. W Wielkopolsce najgroźniejszem zagadnieniem była utrata ziemi, najważniejszem zadaniem oddanie wysuwającéj się nam ziemi w ręce rodzinne, a skrzętne i pewne, które ją i w kulturze podniosą i nieuszczuploną przyszłym narodu przekażą pokoleniom. Zadania tego podjął się Bank Ziemski, i przez pięć już lat pracował pożytecznie. Szczęść Boże jego pracy i na dalsze lata!

[1]) Chcącym bliżéj je poznać, zwracam uwagę na rozprawę dyrektora Banku Ziemskiego dr. T. Kalksteina: „Ustawy o włościach rentowych“ (Poznań, 1892), i tegoż autora referat na Trzecim Zjeździe Prawników i Ekonomistów polskich.

Zamach dynamitowy w paryzkiej Izbie deputowanych.

Zaledwie uspokoiły się umysły, wzburzone pod wrażeniem zamachu anarchistycznego w Barcelonie, a już telegramy donoszą o straszniejszéj zbrodni, któréj dopuścili się anarchiści w francuzkiéj Izbie deputowanych. Oto telegramy:

Paryż, 9 grudnia. Jakieś nieznane indywiduum rzuciło w Izbie deputowanych z galeryi bombę dynamitową, która wpadła w środek zgromadzonych, a eksplodując, straszne sprawiła spustoszenie, raniąc zebranych. Ksiądz Lemire jest ciężko rannym, nadto odniosło rany sześciu deputowanych. Bomba została o godz. 4 po południu wrzuconą. Na trybunach powstał w skutek eksplozyi wielki popłoch. Kobiety uciekały z galeryi. Niebawem po wybuchu napełniła się sala dymem. Większa część deputowanych wyniosła się ze sali, Dupuy pozostał spokojnie na miejscu prezydyalnem, wzywając kolegów, aby sali nie opuszczali, co też wielu uczyniło.

Paryż, 9 grudnia. Godz. 5 minut 40 w chwili eksplozyi obradowała Izba nad ważnością mandatu Mirmana. Gdy się zebrani nieco uspokoili, przemówił Dupuy, zaznaczając, że tego rodzaju zamachy nie mogą Izby zaniepokajać; po wyczerpaniu porządku obrad spełni biuro swój obowiązek. Z deputowanych tylko trzecia część pozostała na swych miejscach. Kwestorowie pozamykali bramy. Czerepy bomby raniły słuchaczów aż na drugiem piętrze. Zamieszanie jest tak wielkie, że nawet nie można skonstatować liczby rannych, których co chwila znoszą do przyległych biur. Ks. Lemire i odźwierny których uważano zrazu za zabitych, są tylko dość ciężko ranni.

Paryż, 9 grudnia o godzinie 6. Izba deputowanych. Wybór Mirmana potwierdzono. Prezes gabinetu Kazimirz Périere dziękuje Izbie za dokończenie obrad. Po tem przemówieniu zamknięto posiedzenie. Prezes Izby Dupuy, przechodząc przez korytarze, doznawał ze wszystkich stron nader sympatycznego przyjęcia. Deputowani, dziennikarze i publiczność wznosili okrzyki na cześć jego. Dupuy odpowiedział okrzykiem na cześć rzeczypospolitéj.

Liczbę rannych podają na 50. Nadprokurator i prokurator rzeczypospolitéj przybyli do pałacu Burbonów.

Paryż, 9 grudnia wieczorem. Zamach w Izbie deputowanych wywołał w całym Paryżu ogromne wrażenie. Wieść o nim lotem błyskawicy po stolicy się rozeszła. Bombę miała jakaś kobieta zrzucić z galeryi. Zdaje się, że bomba już w powietrzu pękła. Do tego przypuszczenia uprawnia ta okoliczność, że czerepy raniły widzów na galeryi drugiego piętra. Kawałki szkła i żelaza rozpryskiwały się nad mównicą prezesa i deputowanych. Pomiędzy zranionymi znajduje się także jeden oficer i dziennikarz.

Paryż, 9 grudnia godzina 6 minut 45. Zdaje się być faktem, że bomba pękła tuż pod galeryą drugiego piętra. Kwestorzy badają tych, którzy twierdzą, iż widzieli rzucającego bombę. Zdaje im się, że rzucający bombę stracił prawą rękę. Deputowanych ranionych jest dotychczas dwunastu, a między nimi członkowie prawicy: Lanjuinais i Cazenove de Pradine.

Paryż, 9 grudnia, godz. 7 minut 40. Pomiędzy ranionymi jest dama przystojnie ubrana. Rumuński pułkownik Nasturel został raniony w szyję i rękę. Wszystkie pokoje pałacu Burbunów zamieniono na lazarety. Ksiądz Lemire ma całą twarz skaleczoną. Pewnemu porucznikowi urwały czerepy dwa palce.

Paryż, 9 grudnia, godz. 7 minut 50. Jenerał Billot, który był na galeryi został w lewe ramię raniony. Dupuy dostał także czerepem w czoło, ale rana nie jest niebezpieczną. Wszystkich którzy byli na galeryach rewiduje policya bardzo ściśle. Dama, o któréj doniesiono, że jest ranną, pochodzi z Wiednia i nazywa się Mantel; zdaje się, że jest dość ciężko ranną.

Paryż, 9 grudnia, godz. 7 minut 50. W biurze Izby zatrzymano sześć osób jako podejrzanych o spełnienie zamachu. Uciekali oni niebawem po eksplozyi; jeden z nich nazywa się Lenon i na niego pada największe podejrzenie.

Paryż, 9 grudnia. „Temps“ w nadzwyczajnem wydaniu twierdzi, że jest 100 osób rannych, a między niemi wiele kobiet. Jednéj z kobiet strzaskała bomba kolano. Także ranionych policya z pałacu nie wypuszcza. Ks. Lemire został gwoździem raniony w tylną część głowy. Deputowany Drake del Castillo stracił dwa palce.

Paryż, 9 grudnia, o godzinie 8 minut 10. Bomba eksplodowała po nad głową Cazenove de Paradine i oderwała wieko z jego biórka, a jego samego lekko raniła. Deputowany Leffel jest ciężko ranny. Świadkowie téj eksplozyi wymieniają dwóch jako jéj sprawców. Zdaje się, że bomba była napełnioną nitroglicerynę i prochem strzelniczym.

Paryż, 10 grudnia o godz. 12 mint. 18. Liczba rannych wynosi 100. Wszystkie rany są lekkie. Z resztek bomby okazuje się, że była ona w pudełku od sardynek. Ponieważ kwestorzy z policyą niezwłocznie po eksplozyi wszystkie wyjścia pozamykali, przeto nie ulewa wątpliwości, że sprawca tego zamachu znajduje się w pałacu Burbonów.

Paryż, 10 grudnia o godz. 1 w nocy. W budynku Izby deputowanych aresztowano około 60 osób, między niemi szewca Champeaux. Gdy go wieziono, zawołał ktoś z ulicy: „Tym razem cię schwycili“. Policya aresztowała tego człowieka. Wczoraj wieczorem było 47 osób rannych. Dwóch rannych odwieziono do lazaretu pod eskortą. W Izbie przesłuchują deputowanych, z których jeszcze 150 do 200 ma sędzia przed sobą. Gdy socyalistyczni deputowani wychodzili z pałacu Burbonów, wołali na nich: Patrzcie, dokąd ta wasza polityka doprowadziła.

Paryż, 10 grudnia o godz. 6 rano. Dwie osoby oświadczyły, że widziały tego, który bombę rzucał. Podejrzenie pada na anarchistów Vincent, Quillant, Lallon i Collin. Sędzia śledczy przez całą noc badał uwięzionych.

Paryżanie niezrażeni tą eksplozyą, odwiedzali wczoraj teatra i koncerty. — Cała prasa jest oburzoną i przypisuje socyalistom winę tego zamachu, żądając radykalnych środków przeciwko anarchistom i socyalistom.

Paryż, 10 grudnia. Deputowany Leclech ma ranę w lewem uchu; ksiądz Lemire ma kilka ran w głowie, zdaje się jednak, że mu żadne nie grozi niebezpieczeństwo. Hr. Lonjuinais został także w głowę raniony. Odnieśli też lekkie rany deputowani: Dufaure, Cousin, de la Ferronnays, Dumas, Leffel i Leconpance. W całym mieście panuje silne wzburzenie.

Wczoraj wieczorem przechodzili studenci ulice, wołając: „Precz z anarchistami“. Policya odbywa rewizye w pomieszkaniach znanych jéj anarchistów.

Paryż, 10 grudnia o godz. 1 min. 50 po poł. Aresztowany, który się nazywa Marchal, złożył obszerne zeznanie. Nazywa on się Augustyn Vaillant urodził się 20 grudnia 1861 r. w Mezières; należy do socyalistów. Policya miała na niego baczne oko. Przed kilku laty wyjechał do Ameryki i mieszkał w Buenos-Ayres. Rzucając bombę, chciał nią uderzyć prezesa Izby, aby czyn jego nabrał tem większego znaczenia. Vaillant jest zraniony w nogę i w nos, a znajduie się w lazarecie pod dozorem policyi.

Paryż, 10 grudnia po południu. Dziś przed południem zebrała się rada ministeryalna pod przewodnictwem Kaźmierza Périera, aby zająć się środkami prawodawczemi i administracyjnemi ku obronie społeczeństwa przed zamachami anarchistycznemi. Zastanawiano się nad tem, czyby nie uzupełnić prawa z r. 1875, dotyczącego używania transportu, fabrykacyi i przechowywania materyałów wybuchowych. Radzono także nad tem, czyby do ustawy prawnéj nie dodać artykułu, któryby karał bronienie i wzywanie do zbrodni, chociażby to wyzwanie skutku nie odniosło. Ostateczna uchwała nad tem projektem zapadnie jutro na posiedzeniu rady ministeryalnéj w pałacu Elizejskim.

Policya odbyła w pomieszkaniu Vaillanta przy ulicy Choiry le Roi rewizyą, któréj rezultat dotychczas nie znany. Dotychczas jeszcze nie sprawdzono, czy Vaillant ma współwinowajców. W pomieszkaniu Vaillanta miały być, podług jego twierdzenia, materyały wybuchowe, których atoli nie znaleziono, tylko jakieś żelazne naczynie, podobne do tego, w którem bomba była.

Vaillant miał już być pięć razy za kradzież i inne przewinienia karany. Co do rzucenia bomby, opowiadał Vaillant, iż nie miała ona tego kierunku, jakiéj on jéj nadać chciał; w chwili bowiem, gdy rzucał bombę, ruszyła się przed nim siedząca pani, i w rękę go trąciła. Zamiast na salę upadła bomba na gzyms galeryi, gdzie natychmiast eksplodowała. Dla tego też zostały niektóre osoby na galeryi eksplozyą bomby poranione.

Paryż, 11 grudnia. Cały Paryż jest bardzo ucieszony, że wykryto sprawcę zamachu w osobie Vaillanta.

Z dziedziny parytetyczności.

I.

Z powodu znanego pisma naczelnego prezesa Westfalii do westfalskiego zarządu frakcyi centrum, w którem zaprzecza słuszności podniesionemu w odezwie wyborczéj katolickiego stronnictwa zarzutowi niepuryteczności w administracyi dzielnicy westfalskiéj na niekorzyść katolików, wystąpił „Westf. Merkur“ z całym szeregiem artykułów, w których demonstruje ad oculos, że zarzut podniesiony w odezwie katolickiéj jest najsłuszniejszy i wykazuje nasamprzód, jak w saméj Westfalii w urzędach administracyjnych zaledwie tu i owdzie znaleść można katolika. W artykule VIII z kolei przechodzi „Westfäl. Merkur“ do stósunków panujących w ministerstwie wyznań, w artykule IX zaś do wyliczenia katolików, zajmujących jakiekolwiek pozycye w centralnych władzach państwowych, a ponieważ przytoczone w tych dwóch artykułach szczegóły obchodzą już szersze koła czytelników, dla tego pozwoliwszy sobie, choć w ogólnych zarysach, zapoznać z ich treścią naszych czytelników.

„Westf. Merkur“ powiada, że, chcąc udowodnić pokrzywdzenie katolików przy obsadzaniu urzędów, zasięgnął informacyi co do pruskich ministerstw i innych centralnych urzędów i taki ogłasza rezultat:

Państwowa administracya spraw kościelnych i szkólnych należy w Prusiech do „ministerstwa spraw duchownych, oświecenia i lekarskich,“ które się zwykle „ministerstwem kultu“ nazywa. Nigdy jeszcze w Prusiech nie stał katolik na czele tego ministerstwa. Ponieważ atoli w Prusiech poddani są przeważnie wyznania katolickiego i protestanckiego, przeto powinny być osobne ministerstwa dla każdego z tych wyznań: jedno dla katolików, drugie wspólne dla niekatolików. Jeżeli tego nie żądamy, zadowalając się osobnym wydziałem katolickim pod wspólnym ministrem niekatolickim, to robimy temsamem ustępstwo, któregobyśmy uczynić nie powinni. Nigdy nie przestaniemy się dopominać tego wydziału katolickiego, który zresztą był przez długie lata w ministerstwie i dopiero na początku walki kulturnéj, jako pierwsza jéj ofiara, zniesionym został.

Jakżeż teraz wygląda w ministerstwie oświecenia?

Minister kultu, niekatolik, p. dr. Bosse, ma jeneralnego sekretarza, podsekretarza stanu dr. Weyraucha, niekatolika, przy swoim boku; ten pan *jest zarazem dyrektorem dla spraw duchownych*. W tym całym wydziale jest obok drugiego dyrektora, także niekatolika, p. dr. Bartscha i obok dziewięciu jeszcze protestanckich radzców ministeryalnych *jeden jedyny katolik, tajny radzca rejenc. dr. Renvers.*

Protestancki proboszcz wojskowy jest pierwszym radzcą w tym wydziale, a katolicki Biskup armii nie należy do tego wydziału.

Sprawy ewangelickiego kościoła krajowego w dziewięciu dawniejszych prowincyach załatwia obok ministerstwa istniejąca „ewangelicka wyższa rada kościelna“, natomiast sprawy katolickie w Prusiech ma pod sobą wydział ministeryalny, do którego należą protestancki minister, protestancki podsekretarz stanu, protestancki dyrektor i dziewięciu protestanckich radzców. Jeden tylko katolik jest w tym wydziale radzcą.

Od tak złożonego wydziału ministeryalnego, a w dalszem następstwie od ministerstwa stanu, złożonego z samych protestantów i w danym razie od protestanckich naczelnych prezesów zależą propozycye co do obsadzania nowych beneficyów katolickich królewskiego patronatu, obsadzanie probostw przez kapłanów przedstawionych przez Biskupów, przyzwolenie na utworzenie nowych parafii katolickich, przebudowywanie kościołów katol., obsadzanie kanonii opróżnionych w t. zw. miesiącach królewskich, skreślanie kandydatów na stolice biskupie, potwierdzanie nawet przez Ojca św. mianowanych Biskupów i t. p.

Gdy człowiek sobie to wszystko uprzytomni, to ani uwierzyć nie może, że takie stósunki dotychczas się utrzymać mogły.

Przypatrzmy się centralnemu zarządowi *szkólnictwa*. Tu są dwa wydziały: jeden dla wyższych zakładów, drugi dla szkół ludowych. Naturalnie, że dyrektorami tych wydziałów są protestanci: de la Croix i dr. Kügler.

Z akademii i uniwersytetów, oprócz uniwersytetu berlińskiego, najwięcéj nas katolików obchodzą: akademia monasterska, lyceum w Brunsberdze, jakoteż formalnie parytetyczne uniwersytety w Bonn i w Wrocławiu, jako mające fakultety katolickie i statutami zastrzeżone profesury katolickie dla filozofii i historyi. Któż się z ministerstwa niemi zajmuje? Oto nie ma dla nich ani jednego katolika decernenta, żadnego katolika referenta, żadnego katolickiego radzcy.

Sprawy szkół wyższych (gimnazyów, realnych zakładów i t. p) załatwiają radzcy, między którymi jest jeden tylko katolik, dr. Stauder, do którego w części należą sprawy gimnazyalne, ale rzecz jasna, pod głównem kierownictwem protestanckiego dyrektora ministeryalnego, protestanckiego podsekretarza stanu i protestanckiego ministra kultu.

We wydziale dla szkół ludowych i seminaryów męzkich i żeńskich i t. p. jest obok 78 radzców protestanckich, jeden jedyny katolicki radzca ministeryalny, Brandi, któremu powierzono część katolickich szkół ludowych, ale jest on pod kierownictwem protestanckiego dyrektora ministeryalnego, dr. Kügler, protestanckiego podsekretarza stanu i protestanckiego ministra.

Przyjrzyjmy się wydziałowi *dla spraw lekarskich*, który dla nas nie ma tego znaczenia, co wydziały dla spraw kościelnych i szkólnych. Charakterystycznem znamieniem są tu dwie okoliczności: 1) dyrektorem tego wydziału jest protestant dr. Bartsch, 2) obok 5 do 6 radzców tego wydziału jest znowu jeden jedyny katolik, dr. Förster.

„Konstatujemy więc — mówi „Westf. Merk.“ na końcu tego artykułu — że ministrem kultu jest protestant, podsekretarzem stanu protestant, czteréj dyrektorzy ministeryalni są protestantami, a obok około czterdziestu radzców jest nie więcéj jak czterech katolickich radzców rejencyjnych: jeden w wydziale dla spraw duchownych, dwóch w wydziale dla spraw oświecenia i znowu jeden w wydziale dla spraw lekarskich. I takie nieznośne stósunki mamy uważać jako dostateczne przestrzeganie „zupełnego równouprawnienia katolików“? Est modus in rebus, sunt certi denique fines!“

Nędza w Galicyi.

Z Lutowisk pow. sanockiego (na granicy z turczańskim) piszą do „Diła“: W Lutowiskach zaszły dwa wypadki nagłéj śmierci (podejrzewają cholerę). Umarli dwaj żydzi. Z tego powodu między ludem wsi okolicznych, leżących pod samemi połoninami za Lutowiskami, jako to: Połonińskie, Bóbrka, Dydiowa, Łokieć, Dzwiniacz itp., powstał taki smutek i żal, że się płaczowi równa. Nie myślcie, że ze strachu przed śmiercią! Bojko na śmierć obojętny i pomoc lekarską uważa za pomocną nie do zdrowia, ale do śmierci. Strach ludu po śmierci owych żydów inne ma przyczyny, które w jaskrawy sposób malują stósunki tutejsze. Okoliczne wsie sfraciły w nich, a zwłaszcza w Dawidzie Segelu, zwanym powszechnie „Duwidem“ najpotężniejsze pijawki, które je wysysały i zarazem jedynych dobroczyńców zubożałego ludu. Ta assocyacya pojęć nie jest niczem dziwnem, gdy się rozważy okoliczności następujące.

„Ostatnie dwa lata wypadły bardzo kiepsko, rok od roku gorszy, przednowek od przednowku cięższy. Jeżeliby jeszcze jeden drugi tak rok, to jużby i nas nie było potrzeba, to byłyby już ostatnie lata. bo już i teraz okropna nastała „ciemnota“ miedzy ludem w górach. Kartofle nie zarodziły, tak, że większa połowa ludzi nie ma już i nasienia, tak samo kapusta i inne jarzyny. Lepsze kawałki pola zabrał San i potoki lub pozasypywał żwirem d. 11 sierpnia. Pozostał ludziom na wyżywienie chyba lichy owies po górach, gdzie także, jak mówią, „i brat brata nie urodził“, po trosze bobu i żyta u bogatszych po parę korcy, u biedniejszych po kilka fasek. Kapustę po największéj części kupowali.

Biedniejsi radzą sobie w ten sposób, że aby na dłużéj żywności wystarczyło, chleba nie dopiekają, kapusty i bobu nie dogotowują, mówiąc, że tak lepiéj syci i dzieci mniéj zjedzą. Jak chleba, tak samo brak też paszy. Ludzie mówią, że z byołem już trudno będzie wyjść do zielonéj murawy. Częścią z powodu słoty i zimna nie zarodziło, a resztę zabrał San.

Bydła sprzedać nie można, bo nikt nie popytuje, a jeżeli kto się spyta, to daje za krowę 6—8 zł. Zresztą pole wyjałowiło bardzo, bo lud zubożał, zboża nie dosiewa i bydła mało trzyma, chociaż nie swego, lecz żydowskiego. Własne bydło w tych górach mało kto ma, przejedli je dawno biedni na przednówkach, a są już i tacy, którym nie stało bydła, więc porobili kontrakty na grunta. Otóż właśnie zmarły w Lutowiskach Duwid Segel był jednym z tych dobroczyńców, którzy „przystosowali się“ do tej chronicznej nędzy chłopskiej i nietylko zbogacali się nią, ale w dodatku rzeczywiście byli dobrodziejami ludu.

Na chłopów padła z jego śmiercią ogromna trwoga. „Nie będzie nam życia bez niego“ — mówią wszyscy. We wszystkich okolicznych wsiach większa połowa bydła jest jego własnością. Będą teraz włóczyć ludzi po sądach, zmuszać do przysięgi, gdyż Duwid robił przeważnie ustne kontrakty, będą bydło odbierać i sprzedawać, a drugiego takiego „tysięcznika“ nie ma, któryby pomógł chłopom pożyczką. Mówią, że Duwid prócz mnóstwa bydła w górach, rozdanego chłopom na wychowek, pozostawił około 40,000 złr. gotówką.

Wszystko to pochodziło z jego dobroczynności dla chłopów, bez której oni teraz wprost obawiają się głodowej śmierci. Bywało przyjdzie przednowek, to nie jeden biedak pozostawi głodne dzieci w domu, a sam idzie do Lutowisk, by „rozkręcić“ im cokolwiek na pożywienie. Nieraz nachodzi się od rana do późnego wieczora i nigdzie nic nie dostanie, aż u Duwida dostanie. Prawda, że Duwid liczył sobie omal że 50 procent, ale bądź co bądź pieniędzy dał i nie dał dzieciom z głodu zginąć. Na bydło dawał bardzo chętnie, bo to był jego właściwy „handel“ i spłacał ludziom bydło wtenczas, gdy było najtańsze, a potem sprzedawał je, gdy było najdroższe.

„Taki jest stan naszego ludu w górach. Stan taki długo nie potrwa, doprowadzi do zagłady i lud to przeczuwa i mówi, że teraz żywi zazdrościć muszą umarłym.“

Z dzienników rosyjskich.

Z Warszawy pisze do „Nowoje Wremia“ korespondent tego dziennika, podpisujący się Novus:

„Gazety zagraniczne przepełnione są zmyślonemi wiadomościami o chorobie warszawskiego jenerał-gubernatora Hurki. Wiadomości te, skomponowane przeważnie w Niemczech i Austryi, w celach widocznie tendencyjnych, miewają niejednokrotnie tak zastraszający charakter, że wywołują przesyłanie licznych depesz z zapytaniem o zdrowie jenerała, W tych dniach przyjechał nawet do Warszawy, jedynie w celu sprawdzenia pogłosek o chorobie jenerała Hurki, korespondent jednej z popularnych gazet francuzkich.

„Tymczasem jenerał-gubernator Hurko cierpi na atak zwykłej pedogry (*arthritis*), połączonej ze silnem znużeniem pracą. Jakkolwiek atak ten jest dość przewlekły i nie pozwala choremu podnosić się z fotelu, jednakże nie grozi żadnem powikłaniem i choroba idzie zwykłym biegiem, nie przeszkadzając pacyentowi zajmować się sprawami w zakresie administracyi i zarządu wojskowego. Nie dalej, jak dnia 29 z. m., jenerał-gubernator asystował na posiedzeniu komitetu budowy soboru prawosławnego. W ciągu ostatnich dni odbywały się zwykłe informacye i tylko ograniczone jest do pewnego stopnia przyjmowanie obcych osób.

„W ogóle choroba ma taki charakter, że nie ma potrzeby uciekania się do środków nadzwyczajnych, naprzykład zapraszania znakomitości lekarskiéj z Petersburga. Jenerał-gubernator korzysta z usług miejscowego personału lekarskiego, a mianowicie prof. D. Lambla, lekarza Wróblewskiego i profesora Baranowskiego.“

Z parlamentu niemieckiego.

(16 posiedzenie.)

Berlin, 9 grudnia, godz. 2.

Przy słabym udziale posłów przystąpiono dzisiaj do obrad nad wnioskiem centrum, który stał pierwszy na porządku obrad. Wniosek ten, postawiony przez depp. *Aichbichlera*, *Gröbera* i *księdza dr. Hitzego*, brzmi jak następuje:

„1) Parlament niechaj zechce uchwalić, aby prosić rządy związkowe, iżby ze względu na podnoszące się wszędzie w sferach interesowanych ciężkie skargi na ustawę, dotyczącą zabezpieczenia na starość i na przypadek inwalidztwa z 22 czerwca 1889 r., zarządzono badanie, o ile wydaje się potrzebną zmiana téj ustawy, mianowicie co do rozprzestrzenienia i organizacyi zabezpieczenia, i aby na podstawie tych badań jak najprędzéj przedłożono parlamentowi odnośny projekt go ustawy;

2) aby wyrazić oczekiwanie, iżby zapowiedziana ze strony rządów związkowych nowela do ustaw o zabezpieczeniu w razie nieszczęśliwego przypadku, o ile możności w bieżącéj jeszcze sesyi została parlamentowi przedłożoną.“

W związku z powyższym wnioskiem postawił dep. *Staudy* i *Tow.* wniosek następujący:

„Prosić rządy związkowe, aby jak można najprędzéj przedłożyły parlamentowi projekt, na mocy którego zmieni się ustawę o zabezpieczeniu na przypadek inwalidztwa i na starość z 22 czerwca 1889 r. w tym kierunku, iż zaprowadzi się uproszczenie téjże, mianowicie przez usunięcie niedomagań, które są koniecznem następstwem systemu przyklejania znaczków.“

Wnioski uzasadniali depp. *Aichbichler* (centr.) i *Staudy* (kons.), na co sekretarz stanu *Bötticher* odpowiedział, iż rząd jest gotów zapobiedz niedostatkom ustaw o zabezpieczeniu i zbadać wyłuszczone dziś wątpliwości, oraz kwestyą, czy można robić poprawki przy ustawie bez naruszenia podstawy téjże. Odnośnie do ustawy o zabezpieczeniu w razie nieszczęśliwego przypadku wypracowano już dwa projekty, zapowiadające zmianę, które prawdopodobnie jeszcze w ciągu bieżącéj sesyi zostaną przedłożone parlamentowi.

Bawarski pełnomocnik *Landmann* oświadczył, że obecna organizacya zabezpieczenia na starość i na przypadek inwalidztwa jest bardzo pomyślną, zwłaszcza dla Bawaryi. — Za wnioskiem centrum przemawiali jeszcze depp. *dr. Sigl* (dziki) i *Gamp* (str. Rzeszy), poczem dalsze obrady odroczono do poniedziałku. Oprócz obrad nad dzisiejszemi wnioskami postawiono na porządku obrad jeszcze interpelacyą dotyczącą odpoczynku niedzielnego w niedziele przed Bożem Narodzeniem i Nowym Rokiem i wniosek o wolnych biletach kolejowych dla posłów parlamentu.

Koniec o godzinie 5.

Ziemie Polskie.

* **Układy** Koła polskiego z klubem ruskim. Z Wiednia piszą, że komisya parlamentarna Koła polskiego otrzymała od niego upoważnienie do rokowań z klubem ruskim. Według relacyi ruskich mają Rusini żądać, żeby z ruskich paralelek w Przemyślu utworzono samoistne ruskie gimnazyum a nadto, aby urządzono tam dla uczniów wstępujących do ruskiego gimnazyum kurs przygotowawczy, podobny, jaki już istnieje we Lwowie. Takiego kursu przygotowawczego żądają téż dla Kołomyi. Następnie obejmują ich żądania seminarya nauczycielskie, a to w tym kierunku, żeby męzkie seminaryum nauczycielskie w Samborze i mające się utworzyć takie seminaryum w Sokalu, miały przy utrakwistycznym systemie przewagę ruską, a znowu żeby w żeńskich seminaryach nauczycielskich we Lwowie i w Przemyślu zasada utrakwizmu była ściśle przeprowadzoną. W końcu żądają, żeby pośrednie wybory w gminach wiejskich do sejmu i do rady państwa były zniesione i żeby te okręgi wybierały do ciał prawodawczych bezpośrednio, a więc tak samo, jak miejskie okręgi wyborcze.

Niemcy.

* ***Berlin***, 10 grudnia. Sejm pruski zostanie otwarty, jak donosi „Kreuz Ztg.“, we wtorek 15 stycznia.

— **Odwołanie** ambasadora wyrtemberskiego Mosera z Berlina przypisują pisma niemieckie zatargowi między rządem berlińskim a sztutgardzkim. Najprawdopodobniejszem jest przypuszczenie, że chodzi tu o rzeczy, które się znajdują jeszcze w poczęciu i leżą w dziedzinie wojskowéj. W kołach wojskowych przynajmniéj obiega pogłoska, że w Berlinie dążą do ograniczenia wojskowéj samodzielności Wyrtembergii w jakiejkolwiek formie. Źródłem niezadowolenia wzajemnego ma być także po części nieodbycie się wielkich manewr cesarskich w Wyrtembergii. Pan Moser był zbyt uprzejmym dla rządów Rzeszy i dla tego prezes ministrów Mittnacht odwołał go ze stanowiska. W téj saméj sprawie donoszą ze Sztutgartu pod dniem 8 b. m., co następuje: „W dobrze poinformowanych kołach opowiadają tutaj, że cesarz w czasie swéj ostatniéj wizyty w Bebenhausen podsunął delikatnie królowi wyrtemberskiemu zrzeczenie się najwyższéj zwierzchności wojskowéj na wzór Badenii.“

— „Bresl. Ztg.“ donosi, że ślązki synod prowincyonalny przyjął rezolucyą, w któréj wyraża głęboką boleść z tego powodu, że parlament przyjął wniosek centrum o przywrócenie zakonu Jezuitów.

— **W Izbie** badeńskiéj postawiono tak samo jak w bawarskiéj interpelacyą do rządu, odnoszącą się do jego stanowiska i głosowania w Radzie związkowéj w obec nowych projektów podatkowych. Ze strony rządu odpowiedziano, iż głosował za podatkiem od tytoniu i od giełdy, a przeciw podatkowi od wina. Jeden z posłów centrum stwierdził na czwartkowem posiedzeniu, że mówcy wszystkich stronnictw stosownie do woli znacznéj większości ludności, przemawiali nie tylko przeciw podatkowi od wina, ale nadto przeciw innym podatkom, które przedłożono parlamentowi.

— **Konwent** seniorów zgodził się na czwartkowem posiedzeniu na to, że należy zrzec się przed Bożem Narodzeniem obrad nad podatkiem od wina i tytoniu, natomiast główny nacisk położyć na obrady nad traktatami. W poniedziałek mają nastąpić obrady nad nowelą do ustawy o pensyi inwalidów, we wtorek drugie czytanie a w piątek trzecie obrady nad traktatami handlowemi. W dniu 16 b. m. rozjadą się posłowie na wakacye i rozpoczną 9 stycznia obrady na nowo.

— **W czwartek** odbyła się u prezesa ministrów hr. Eulenburga uczta, na którą zaprosił posłów ze wszystkich stronnictw, z wyjątkiem socyalnych demokratów.

— **Dep. Ahlwardt**, który obecnie odsiaduje więzienie, przesłał prokuratoryi wniosek o ponowne rozprawy w sprawie „flint żydowskich,“ ponieważ może on teraz dostarczyć materyału dowodowego.

— **Postawiony** w parlamencie wniosek Leussa i towarzyszy nietylko zabrania dalszego osiedlania się żydów zagranicznych w Niemczech, ale domaga się wydalenia z Niemiec wszystkich żydów dotąd nienaturalizowanych, którzy od 1 sierpnia 1893 r. nie prowadzili stałego interesu handlowego lub przemysłowego.

— **Dzienniki** berlińskie wspominają o projekcie manewrów zimowych; w których uczestniczyć mają wszystkie pułki gwardyjskie. Szczególna uwaga zwrócona będzie na oddziały inżynieryi polowéj, taboru i pionierów. Projektowane jest także przejście Haweli na mostach, doraźnie wzniesionych przez wojska pionierskie.

Austrya i Węgry.

* **Urzędowa** „Wiener Ztg.“ z dnia 8 b. m. zamieszcza reskrypt cesarski zwołujący sejmy, i to: Galicyi, Bukowiny, Dalmacyi i Salzburga na środę 10 stycznia; sejmy dolnéj Austryi, Styryi, Morawy i Gorycyi na 19 grudnia; sejmy Czech, Slązka i Krainy na 28 grudnia, a sejmy górnéj Austryi, Istryi i Tryestu na 3 stycznia.

Wiedeń, 7 grudnia. Klub morawskich Czechów przyjął do wiadomości sprawozdanie o zebraniu reprezentantów słowiańskich klubów w sprawie słowiańskiéj koalicyi i uchwalił, zastrzegając sobie wolną rękę, przystąpić do koalicyi, upoważniając swoich reprezentantów do porozumienia się z reprezentantami innych słowiańskich klubów co do wyboru komitetu wykonawczego. Koalicya słowiańskich klubów liczyć będzie około 60 posłów.

Rumunia.

* **Rumuński** następca tronu, wbrew przyrzeczeniu, danemu przy zawarciu ślubu, iż potomstwo swoje wychowywać będzie w katolickiéj wierze, kazał syna swego ochrzcić według rytu prawosławnego. Ceremonii dokonał prawosławny metropolita Bukaresztu, Gennadius.

„Germania“ przypomina, że to już nie pierwszy wypadek w rodzinie katolickich Hohenzollernów, iż ze względów dynastycznych łamią oni zobowiązania, dane katolickiemu Kościołowi. Jeszcze w r. 1866 ówczesny książę rumuński, a dzisiejszy król Karól kazał córkę ochrzcić również według wschodniego obrządku, za co Arcybiskup katolicki Bukaresztu nie chciał go dopuścić do komunii wielkanocnej i cofnął ten rygor dopiero wtedy, gdy król przyrzekł, że dalsze potomstwo po katolicku wychowywać będzie.

Francya.

* Od 1 r. p. stycznia wchodzi w życie ustawa, która nie jest niczem innem, jak upaństwowieniem majątku kościelnego. Ponieważ kościoły parafialne we Francyi nie mogą nabywać praw własności, przeto cały ich dochód stanowią opłaty za ławki, pobory z okazyi pogrzebów, ślubów itd., a także dobrowolne ofiary, zbierane w każdą niedzielę podczas nabożeństwa. Ze wszystkich tych dochodów żąda nowa ustawa rachunków, które będą sprawdzać ustanowieni ku temu urzędnicy za wynagrodzeniem z kasy kościelnej we wysokości 4 procent od wykazanej kwoty; każda składka, każdy dar muszą być uwidocznione dokumentem, podpisanym przez kilka osób. Te i tym podobne formalności uczynią administracyą dochodów kościelnych kosztowniejszą. Władza państwowa ma odtąd głos w sprawie rozporządzania funduszami parafialnemi, z których wiele służy na utrzymanie szkół katolickich i dobroczynnych zakładów; z tego wynika, że los tych instytucyi zawisł teraz od łaski i niełaski państwa. Nowa ustawa to środek niby legalny do ograniczenia, a w dalszej przyszłości do zniesienia nabożeństw, szkół katolickich i dobroczynnych zakładów; dotychczas pod opieką Kościoła zostających.

— **Loyson**, dawniej Ojciec Hyacynt, swój „gallikański kościół“ odstąpił Jansenistom. On sam podczas niedziel adwentowych miewa wykłady w protestanckiéj kaplicy (Rue Taitbault), zaproszony przez Stowarzysz-nie „Sociéte d'Evangélisation Nationale“, które na swym sztandarze wypisało nawrócenie Francyi na protestantyzm.

Południowa Ameryka.

* ***Londyn***, 9 grudnia. „Times“ donosi z Rio de Janeiro, że Peixota dał dymisyą admirałowi Gousalvei. Admirał Gauca wydał manifest, w którym pochwala tych, co mężnie bronią ojczyzny przed dyspotyzmem militarnym, jarzmem i anarchią, oraz tych, którzy walczą celem przywrócenia rządu, obalonego przez spisek wojskowy dnia 15 listopada 1889 roku. Naród będzie rozstrzygał o przyszłéj formie rządu.

Londyn, 10 grudnia. Biuro Reutera donosi z Buenos Ayres, że rząd wyda amnestyą dla wszystkich emigrantów i politycznych więźniów, z wyjątkiem tych, przeciwko którym toczy się proces przed sądem związkowym.

Włochy.

Rzym, 10 grudnia. Crispi podjął się utworzenia nowego gabinetu. Konferował on z wielu osobistościami politycznemi. Wedle dzienników porannych gabinet będzie się składał prawdopodobnie jak następuje: Crispi obejmie przewodnictwo i sprawy wewnętrzne, Saracco ministerstwo robót publicznych, Sonnino finanse, senator Perazzi ministerstwo skarbca, Boselli ministerstwo rólnictwa, Maggorino Ferraris ministerstwo poczt i telegrafów, Cosenza albo Ricotti ministerstwo wojny, Baccelli ministerstwo oświaty, Brin albo Rachia ministerstwo marynarki. Sprawy zewnętrzne ma objąć Ressenau albo książę Caetani, lecz pewności nie ma.

— Deputowany Cavalath przesłał prezesowi Izby interpelacyą, stawiającą porównanie pomiędzy korzyściami a niekorzyściami wynikającemi z trójprzymierza dla Włoch, daléj interpeluje o wypadki Baraturiego ze stanowiska narodowéj godności, oraz o konstytucyjne prawa parlamentu względem korony.

— Z Palermo donoszą, że w Partinico odbyły się poważne rozruchy. Członkowie związku robotniczego urządzili demonstracyą przeciwko władzy i napadli na ratusz. Burmistrz podał się do dymisyi. Wojsko udało się do Partinico.

— Prezes sądu przysięgłych upoważnił sędziego do otwarcia puszki, którą Tanlongo złożył u notaryusza Bartorelliego. W puszce téj znaleziono małą książkę, zawierającą notatki co do zakupna renty od 1881 do 1888 r. Ogólna strata przy tem zakupnie wynosi 18 i pół miliona.

Telegramy.

Londyn, 10 grudnia. W skutek zamachu dynamitowego we francuzkiéj Izbie deputowanych policya tutejsza poczyniła nadzwyczajne środki z powodu zapowiedzianego dzisiaj meetyngu na Trafalgar-Square. Na placu tym zgromadził się wielki tłum ludzi, który szydził z przywódzcy anarchistów Michola, gdyby tenże chciał przemówić do zgromadzonych. Michols musiał ostatecznie ratować się ucieczką, ścigany przez setki ludzi. Policya ledwie go obronić zdołała. Wreszcie rozpędziła policya zebranych bez żadnego poważniejszego wypadku.

Budapeszt, 9 grudnia. „Magyar Ujsag“ donosi z Odenburga: Arcyksiążę Otto, powróciwszy wczoraj ze strzelnicy, tak nieostrożnie obchodził się z pistoletem, iż tenże wypalił, a kula utkwiła w lewem ramieniu Arcyksięcia. Kość nie została naruszona. Kulę natychmiast wyjęto. Według najświeższych doniesień, Arcyksiążę nie potrzebuje leżeć w łóżku. Stan zdrowia jest jak najlepszy.

Wiedeń, 9 grudnia. Komisya budżetowa uchwaliła prowizoryum budżetowe.

Wiedeń, 9 grudnia. Dziś odbyło się uroczyste zaprzysiężenie burmistrza Prixa przez namiestnika hr. Kielmannsegga. Namiestnik zapewnił Radę o swéj gotowości do popierania jéj prac, podnosząc, że działalność Rady gminnéj będzie tem skuteczniejsza, im silniéj w niéj zapanuje duch zgody. Burmistrz dziękował namiestnikowi za obiecane poparcie, zaznaczając, że z administracyi gminnéj powinny być wykluczone osobiste walki i różnice polityczne. Burmistrz zapewnił, że będzie się starał przeciwieństwa łagodzić i zakończył swoje przemówienie trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza.

Białogród, 9 grudnia. Król wręczył byłemu ministrowi spraw zagranicznych, Nikoliczowi, oznaki orderu Takowy I klasy.

Antwerpia, 10 grudnia. Wielki pożar zniszczył całkiem wielki spichrz, nazwany „maison tanséatique“, obejmujący 80,000 metrów kwadratowych. Zboża spaliło się za 3 i pół miliona, gmach spalony kosztował 2 miljony. Wytoczono śledztwo co do przyczyny pożaru.

Sztokholm, 9 grudnia. Na całem wybrzeżu skandynawskiem panuje silna burza z deszczem. Kilka okrętów rozbiło się; o ile wiadomo, dotychczas zginęło 9 ludzi.

Carogród, 9 grudnia. Od 3 do 7 b. m. zachorowało w Carogrodzie na cholerę 186 osób, umarło 79.

Telegram giełdowy.

Berlin, 11 grudnia 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	9	11
Pszenica spok.		
na grudzień . .	142 75	142 75
na maj . . .	149 75	150 —
Żyto spok.		
na grudzień . .	126 50	126 25
na maj	129 50	129 50
Oléj rzep. spok.		
na grudz-styczeń	46 50	46 50
na kwiecień-maj	47 30	47 20
Okowita spok.		
eksportowa . .	31 50	31 70
na grudzień . .	31 —	31 —
na styczeń. . .	— —	— —
na kwiecień . .	36 80	36 80
na maj	37 —	37 —
na czerwiec . .	37 40	— —
spożywcza . . .	50 90	50 80
Owies		
na grudzień . .	154 —	154 50
Wypowiedziano:		
żyta węcpli . .	100	500
okowity kw. ekp.	140,000	180,000
„ „ spoż.	0,000	0,000

	8	9
Niem. 3% poż. pań.	85 40	85 40
Consol. 4% . .	106 90	106 60
Consol. 3½% .	99 90	100 —
Pozn. 4% l. zast.	101 60	101 60
Pozn. 3½% l. zas.	96 10	96 10
Pozn. listy rent.	102 80	102 80
Poznań. oblig. .	95 25	95 25
Austr. banknoty	163 20	163 30
Austr. renta srbr.	93 30	93 50
Ros. banknoty .	215 50	215 20
Ros. listy zastaw.	102 90	102 90
Pols. 5% lis. zas.	66 30	66 20
Pols. likw. lis. zas.	64 20	64 20
Węg. 4% renta zł.	94 60	94 70
Węg. 4% . kor.	90 50	90 70
Austr. kred. akcye	207 10	208 —
Lombardy . . .	43 70	44 20
Disconto com. .	171 90	172 40
Usposobienie: stale.		

Szczecin, 11 grudnia 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	9	11
Pszenica bez int.		
na grudzień . .	139 50	139 50
na kwiecień-maj	145 50	145 50
Żyto spok.		
na grudzień .	123 —	123 —
na kwiecień-maj	126 —	126 —
Oléj rzep. słabo.		
na grudzień . .	46 —	46 20
na kwiecień-maj	47 —	46 70

	9	11
Okowita słabiej.		
w miejscu eksport.	30 30	30 30
na grudzień . .	29 80	29 80
na kwiecień-maj	31 70	31 70
Petroleum		
w miejscu . . .	8 90	8 90

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, poniedziałek 11 grudnia.

* **Doniesienia urzędowe kościelne.** Archidyecezya Poznańska. Dnia 25 listopada r. b. udzielono komendy: Ks. Hemerlingowi, komendarzowi w Góraju na beneficyum w Wierzbnie.

Ks. Potrykowskiemu, wikaryuszowi w Międzychodzie na beneficyum w Długiéj Goślinie.

Ks. Szubczyńskiemu, plebanowi z Kolniczek na plebanią w Międzychodzie i

Ks. Wiśniewskiemu, administratorowi w Długiéj Goślinie na beneficya w Kolniczkach i Gogolewie.

Tegoż samego dnia mianowano z powodu choroby ks. proboszcza Deglera w Międzyrzeczu ks. Woydicha, wikaryusza tamże, administratorem tejże parafii.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał profesorowi Erdmannsdörfer w Bremen i inspektorowi kolejowemu Luxemburgerowi w Ludwigshafen nad Renem order czerw. orła czwartéj klasy.

* ***Na uczczenie*** pamięci ś. p. ks. Antoniego Kanteckiego złożyli:

Z przeniesienia m. 555,50.
Ks. prob. Adamczewski z Mądrego m. 3.
Hr. Skórzewski z Lubostronia m. 30.
P. Gruszczyński z Łabiszyna m. 5.
Ks. dziekan Michalak z Droszewa m. 3.
Ks. prob. Gregorowicz z Lewkowa m. 3.
Ks. prob. Wróblewski z Rososzycy m. 3.
Ks. prob. Piotrowski z Ołoboka m. 3.
Ks. prob. Włoszkiewicz z Sulmierzyc m. 3.
Razem dotychczas *m. 608,50.*

* **Kościelny Dziennik Urzędowy** dla Archidyecezyi Gnieźniejskiéj i Poznańskiéj zawiera pomiędzy innemi: Okólnik bezpośrednio po kazaniu do odczytania w najbliższą niedzielę lub święto przesyłamy Wielebnemu Duchowieństwu obydwóch Archidyecezyi.

Poznań, 2 grudnia 1893.

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański.
† **Floryan.**

Gdy z łaski Bożéj zbrodniczy zamach wymierzony przeciwko Najdostojniejszéj Osobie Najmiłościwszego Cesarza, Króla i Pana Naszego spełz na niczém, serca wszystkich wiernych poddanych przejęte grozą i oburzeniem, że przewrót występny nie waha się sięgać nawet na Królewski Majestat, dziękują Bogu czuwającemu nad życiem Monarchy i proszą Wszechmocnego, aby był Mu nadal tarczą i osłoną bezpieczną, a wszystkich zjednoczył i umocnił w uczuciu obowiązku obrony porządku Bożego i społecznego. Na intencyą tę pomódlmy się mówiąc „Ojcze nasz“ i „Zdrowaś Marya.“

Z polecenia
Ks. W. **Stryjakowski,**
Kapelan Jego Arcybiskupiéj Mości.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro we wtorek rozpoczynają się występy gościnne artystki teatru warszawskiego panny Heleny Marcello. Sztuka Scribego: „Adryenne Lecoevreur.“ Rolę tytułową odegra p. Marcello.

W środę uwieńczony nagrodą dramat hr. Wł. Koziebrodzkiego: „Nauczycielka.“ Rolę tytułową odegra p. Marcello.

Repertear dalszy podamy następnie, tu tylko nadmieniamy, że gość nasz grać jeszcze będzie w czwartek, piątek, sobotę i niedzielę.

Ceny miejsc: Loże prosceniowe 5,25 m., loże parterowe i I piętra oraz balkon I piętra 3,60 m., krzesło parterowe 2,60 m., parter 75 fen., loża II piętra 1,05 m., balkon II piętra pierwsze dwa rzędy 1,25 m., dalsze 1,05 m., amfiteatr 50 fen., galerya 30 fen.

Bilety na występy panny Marcello można zamawiać w kasie teatralnéj od dnia dzisiejszego.

Reflektujący na stałe miejsca zechcą bilety wcześniéj wykupywać.

Biletów abonamentowych nabywać można w składzie porcelany, szkła i lamp B. Szulczewskiego przy Wilhelmowskim placu nr. 10.

Biletów tych nabywać można tylko na krzesła parterowe, loże parterowe i I piętra — na inne miejsca rzeczonych biletów nie ma.

* **Nasza korespondencya** (*X. B.*) z Witkowskiego nie podoba się naturalnie „Dzienn. Pozn.“; radzi on korespondentowi, aby „nie dolewał do ognia oliwy i nie podsycał rozgoryczenia, którego już mamy dosyć“. Uznajemy dobre chęci téj pięknéj rady, ale nie trzeba było „pewnemu komuś“ tak nieostrożnie swego czasu igrać z ogniem i wywoływać rozgoryczenia, toby teraz nie mogło być mowy o dolewaniu oliwy. Zabawna rzecz, że „Dziennik“ nie wierzy w autentyczność naszéj korespondencyi, twierdzi, że ją pisał tu w Poznaniu „znany brzuchomówca“ i „nasz (t. j. „Dziennika“) tyran“, któremu „wątroba i żółć weszły do mózgu“. „Dziennik“ widocznie zachorował na „omfaloskopią“, w któréj po za swym „tyranem“ niczego innego widzieć niezdolny! Tylko złe sumienie rodzi takie widma. My zapewniamy najuroczyściéj, że odnośna korespondencya nie jest „fabrykowaną“.

* **Z powodu** naszéj korespondencyi Witkowskiéj wypisuje „Orędownik“ różne szopki o panu Fr. Dobrowolskim, że wyzywa on „na wszystkie tony partyą ludową, ale wtajemniczeni obstają przy tém, że działa tylko jako Wallenrod (brawo!), żeby zakryć to, co ma „na dnie serca“ po skonsumowaniu przez teatr 100 tysięcznego funduszu“, że to „jego serce nienawidzi partyi dworskiej i daje sobie folgę nie w artykułach w „Dzienniku“, ale w listach.“ Tak ulżywszy wezbranemu sercu zaczyna „Orędownik“ stroić słodkie minki do p. Dobrowolskiego, i tak pisze dosłownie:

„Dziś przy rządach partyi dworskiej pan Fr. Dobrowolski nie jest najgorszy, są od niego „lepsi“, a niech Bóg zachowa Polskę przed nimi. Ma on tylko jedną wadę, a może to cnota, że w polityce trzyma się tego, co dziś Niemcy — przy swoich kłopotach — nazywają „Hurrah Politik“ — hura, niech żyje Polska! — to jego forsa, ale wielu jest takich między nami, co mu tego nie zazdroszczą.

Z tém swojem „hura, niech żyje Polska!“ jest on stokroć lepszy od każdego zeloty polityki dworskiej. Niech to sobie spamięta partya ludowa; może się uda z panem Dobrowolskim prędzej zawiązać sojusz przeciw partyi dworskiéj, aniżeli hr. Capriviemu traktat handlowy z Rosyą. Wtedy partya dworska przestałaby śpiewać narodowi: witaj jutrzenko obietnic wielkanocnych, a za tobą wschodzące słońce -- z Berlina!

Co się zwlecze, nie uciecze.“

Ha! cóż robić! Istnieje w Europie trójprzymierze, jest sojusz batjuszki Rosyi z Francyą — czemuż nie ma być aliansu pomiędzy Dziennikiem-Wallenrodem, a Halbanem-„Orędownikiem“, pomiędzy reprezentantem „Hurrah-Politik“, a tym, który w tym samym numerze „Orędownika“ taką piękną daje radę: „trzeba nam będzie ściśle się trzymać konstytucyi, prawa, unikać wszelkiej bezmyślnej i lekkomyślnej demonstracyi, żeby Niemcom nie dać żadnego powodu do skargi, a nawet do tych grymasów, za któremi potém następują okrzyki „ausrotten!“, owszem żeby całą postawą ruchu ludowego przekonać Niemców, że oddamy państwu, co się państwu należy i przy tém tylko naszych pod berłem pruskiem uprawnionych interesów bronić będziemy.“

Biedni ugodowcy! drzyjcie przed tą złączoną potęgą!

* **Posiedzenie** zwyczajne wydziału przyrodniczego Tow. Przyjaciół Nauk odbędzie się w środę dnia 13 b. m. o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa. Na porządku obrad: 1) Przedstawienie nowych okazów do zbiorów przyrodniczych nadesłanych, mianowicie ptaków wypchanych, oraz wykład p. dr. Chłapowskiego o albinizmie z demonstracyami. 2) Referat p. S. Mizerskiego, 3) Sprawy wydziału. 4) Wnioski członków.

W. Szczerbiński.
sekretarz wydziału.

* **Wczorajszy** odczyt p. dr. Mizerskiego nie zgromadził tak licznej publiczności, jakąbyśmy pragnęli byli widzieć. Płeć piękna przeważała, a między mężczyznami widzieliśmy z przyjemnością wielu takich, którzy na odczyty uczęszczać nie zwykli. Huczne oklaski, jakiemi przy końcu odczytu prelegenta obsypano, świadczyły, że publiczność nie zawiodła się w oczekiwaniach. Rzeczywiście „teka Igora“ zawiera bardzo udatne rzeczy, a zajęcie dla poetyckich utworów tych wzrasta, skoro się dowiadujemy, że one powstały na wygnaniu, wśród obcego żywiołu, kiedy autor czuł potrzebę kojenia swych tęsknot za krajem pracą literacką. Znane nam już zalety poezyi Igora z drukowanej w naszem piśmie „Syreny“ przedstawiały się w całej pełni i w mniejszych utworach, wczoraj odczytanych, z których jeden tu w całości przytoczyć nam dano sposobność bardzo pożądaną:

Córka grabarza.

Balada.

Pod starą olszą u bram cmentarza,
We mgle uwianéj z westchnień i łez,
Stoi samotna chatka grabarza;
Głogi jéj strzegą i dziki bez.
Grabarz sędziwy ma śliczną córę
Z błękitnem okiem a ciemną brwią.
Cóż? kiedy smutku skrzydła ponure
Kirem żałoby lica jéj ćmią.
A tak promienna bladość jéj czoła,
Tak smętnym blaskiem oko jéj lśni,
Że, gdy się modli, ma twarz anioła,
Co na grobowców marmurze śpi.
Jakaż to troska nęka dziewicę?
Czemuż posępny jéj szaty krój?
Czemuż jak hoże swe rówieśnice
Nie śpiewa piosnek, nie dba o strój?
O nie! i ona piosenki nuci
I piękne szaty bierze w swą dłoń.
Lecz śpiew jéj serca do głębi smuci,
A ręka cudzą przystraja skroń.
Komu zanuci, ten słów podzięki,
Ni pochwał w ustach nie znajdzie już.
A kto odbierze róże z jéj ręki,
Ten nigdy innych nie zerwie róż.
Gdzie bowiem ona schyli swe lica,
Tam pierwéj zgon już z ust życie zwiał;
Ach! tajemnicza, smętna dziewica
Aniołem stróżem jest martwych ciał.
„Szkoda Swentyny! wiosnę swą prześni
I zwiędnie w cieniu jak lilii kwiat.
Lecz czemu nucąc żałobne pieśni,
Nektaru młodych nie pije lat?“
Tak gwarzy młodzież, gdy złotą strugą
Szampan się pieniąc w kielichy lał.
„Czemu?“ — podchwyci wraz hrabia Hugo —
„Któż z was jéj czarę do picia dał?“
„Jak krzyż mogilny smętna dziewczyna,
Ale i u niéj wre w żyłach krew!“
„Nie bluźń!“ — ktoś przerwie — „blada Swentyna
Czystsza, niż srebrny skowronka śpiew!“
„Ej i skowronek“ — hrabia zawoła —
„Nie wzgardzi krasą złocistych piór!
Nić wita z złota nawet anioła
Sciągnie na ziemię z podniebnych chmur.
„Panowie! zanim zagaśnie dzionek,
W pałacu moim biesiadę dam,
A ręczę za to, śliczny skowronek
Pieśń swą tam chętnie zanuci nam“
„Ej, to niesnadna sprawa, Hugonie!“
Woła doń młodzież wśród brzęku czar.
Hrabia się rozśmiał, lecz skroń mu płonie
I w oczach dziwny połyska żar.

* * *

Prześlicznie słońce majowe świeci,
Drzewem wiosenny dzierżgając strój.
Sniegiem się szpaler kasztanów kwieci,
A pod nim dziatek swywoli rój.
Héj, pacholęta! ustąpcie z drogi!
Dwaj jeźdźcy chyżo aleją mkną.
Pierwszy ma ubiór wykwintny, drogi,
Na drugim złote galony lśnią.
To młody hrabia Hugo ze sługą
Na konne harce pospiesza w cwał.
Chyżo przebiegli aleję długą
I stary miejski minęli wał.
Już im migocą krzyże cmentarza
Z poza zieleni świerków i bzów,
Widna też z dala chatka grabarza
Z swą starą olszą i wiankiem krzów.
Stanęli. Sługa z konia zeskoczy,
Zadzierżgnie uzdę o bujny głóg,
A potem z twarzą posępną kroczy
I przez zapadły przestąpi próg.
„Witajcie, ojcze!“ — woła już w progu —
„Przychodzę u was zamówić grób.
Pan mój, graf Hugo, zasnął dziś w Bogu,
Wieczorem w trumnie ma spocząć trup.
„Niech wasza córa, nim zmrok zapadnie,
Przyjdzie litanie nad ciałem piać.
Skroń zdobić w mirtę i trumnę ładnie
Liściem i kwieciem różanem słać.“
Skoro z wejrzeniem rzekł to nieśmiałem,
Wybiegł, bo gryzł go i wstyd i żal.
Wkrótce wraz z panem pędził już cwałem
Drogą z topoli w błękitną dal.
Jak miło wiatry powiewne ścigać,
Gdy w koło cudny rozkwita maj!
Na dziarskim koniu po błoniach śmigać,
To dla młodziana prawdziwy raj.
Hrabia pętlicę rozpiął u fraka,
By pól uroczą, świeżą pić woń.
Potem ostrogą drasnął rumaka
I na przydrożną skierował błoń.
Aż zarżał z bolu arabczyk żywy,
Z nozdrzy swych piany wyrzucił śnieg
I włos jedwabnéj potrząsłszy grzywy
Z miejsca się puścił w szalony bieg.
Przez pola, rowy jak wicher pędzi,
W ślad za nim gęsty pomyka pył.
Za chwilę dobiegł lasu krawędzi
I w gąszczu dębów z jeźdzcem się skrył.
Tylko gałęzie zdala łomocą,
Jak szum burzanów, gdy orkan dmie
I stary puhacz, zbudzon przed nocą,
Złowieszcze echa po lesie śle.

* * *

Już od ostatnich słońca promieni
Na szybach domów palił się żar,
Gdy w marmurowéj hrabiego sieni
Nagle wesoły rozległ się gwar.
Wbiegł de pałacu rój młodzi butnéj
I do biesiadnych pospiesza sal.
W tem ich w krużgankach wstrzyma śpiew smutny,
Rzewny jak nocny słowika żal:
„Hoży młodzian wymalował
Bladą śmierć na ścianie
I z pustoty pocałował.
Biada ci, młodzianie!
Smierć kościste swe ramiona
Wychyla z obrazu
I przyciska go do łona.
Padł trupem od razu.“
Szepcą do siebie: „Wszak to dziewicy
Z cmentarza łzami brzemienny śpiew!
Huge dotrzymał nam obietnicy
Skowronka zwabił na garstkę plew.“
Wchodzą. Na sali stojąc przy ścianie,
Swentyna róży skubała kwiat.
Hrabia na miękkim leżał dywanie,
W słońcu błękitniał pył jego szat.
Lica miał blade, tylko rubiny
Jakieś mu dziwne oblały skroń.
We włosach zieleniał listek dębiny,
A silnie pręcik ściskała dłoń.
Czemu nie witasz gości, Hugonie?
Cóżeś źrenicę obrócił w słup?
Milczysz? czyż tobie głos zamarł w łonie?
Dłoń lodowata! Przebóg, to trup!

Berlin, 1870 roku.

Ludwik Mizerski.

* **Na fundusz imienia prof. Wituskiego** złożył jeszcze składkę w Banku Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu:

P. dr. Urbański z Kłecka 15 m.

* **Deklaracye** podatkowe na rok 1894/95 mają być oddane w czasie od 4—20 stycznia roku przyszłego.

* **Wybory** uzupełniające do tutejszéj Izby handlowéj odbędą się w czwartek 14 b. m. po południu o godzinie 3—6 na sali reprezentantów miejskich na ratuszu. Z końcem r. b. występują z Izby handlowéj pp. radzca Annus, S. Asch, radzca Kantorowicz, B. Leitgeber i M. Warschauer. Nadto trzeba będzie wybrać członka Izby handlowéj w miejsce zmarłego Karola Brandta.

* **Niechaj** właściciele domów pamiętają o tém, aby chodniki przed ich domami były piaskiem lub popiołem wysypane. Za nieszczęście, któreby się wydarzyło z powodu ślizgawicy przed domem niedostatecznie lub wcale nie posypanym, odpowiada gospodarz w obec policyi i sądu. Przed sąd bowiem może poszkodowany pozwać gospodarza o wynagrodzenie z powodu okaleczenia spowodowanego ślizgawicą.

* **Panna Marcello-Chraszczewska**, artystka teatrów warszawskich, przyjeżdża dziś do naszego miasta i rozpoczyna jutro gościnne występy na scenie naszéj w Adryannie Lecouvreur. Artystka przybywa do nas wprost z Łodzi, gdzie ukończyła w sobotę trzeci cykl swoich występów — i gdzie teatr bywał na każdem przedstawieniu szczelnie zapełniony, jak donoszą do pism warszawskich. Nie wątpimy, że występy najznakomitszéj z dzisiejszych polskich bohaterek scenicznych cieszyć się będą i u nas równem powodzeniem.

* **Przypominamy** miłosierdziu czytelników biedną wdowę, wydaloną z Królestwa.

* **Fotografiście** p. Janowskiemu, ul. Wilhelmowska nr. 11, skradziono dzisiejszéj nocy 3 aparaty fotograficzne, album rotacyjne, firanki itd. Złodzieje wynieśli także meble, ale nie zdążyli ich zabrać. Kawał jednego aparatu już znaleziono.

* **Pan naczelny** prezes, chcąc się dowiedzieć ostatnie przemysłu w Poznaniu, zasięgnął informacyi u przewodniczącego sądu procederowego, prezydenta miasta, pana Wittinga. Izba handlowa czuje się tem dotkniętą, to też prezydyum niem. Izb handlowych weźmie tę rzecz pod rozwagę, aby zapobiedz podobnemu pomijaniu Izb handlow.

* **Nowe** organy odstawił tutejszy orgarmistrz pan Gryszkiewicz do kościoła katolickiego w Ceradzu kościelnym. „Pos. Tagbl.“ chwali konstrukcyą tych organ.

* **Tutejsza** dyrekcya policyi wniosła do król. rejencyi o powiększenie liczby policyantów. Z powodu, że etat już na rok przyszły został ułożonym, odroczono tę sprawę do 1895/96 r.

* **Lód** na skład wolno brać z Warty, z Cybiny, z łąk nad Wartą ku Dębinie i z stawu cegielni na Jeżycach. Tak rozporządziła tutejsza policya aby browary, restauracye itp. nie brały lodu z miejsc mających brudną wodę.

* **Międzyrzecz**, 9 grudnia. Pocztylion Bińkowski, który tu od siedmiu lat jest na tem stanowisku, otrzymał honorową pocztarską trąbkę za wierne sprawowanie swych obowiązków.

(X. B.) **Do Czerniejewa** zjeżdża ks. Patron Wrzyniak celem założenia spółki pożyczkowéj. Odnośne zebranie odbędzie się w środę, dnia 13 b. m. o godz. 9 rano w lokalu p. Fr. Mohaupta.

* **Dla ławników**, świadków i przysięgłych. Paragraf 138 kodeksu karn. przepisuje karę do 2 miesięcy więzienia dla tego, kto jako świadek, ławnik lub sędzia przysięgły poda fałszywy powód, żądając uwolnienia od wzięcia udziału w terminie. Kupiec z Wrocławia podał niezgodny z prawdą powód, wnosząc o zwolnienie go w dzień terminu i chociaż poszedł na termin, jednak został na dzień więzienia skazanym.

* **Rozwiązanie** katolickiego zebrania nauczycieli w Złotowie. Do gazet niemieckich piszą, że w Złotowie chciało stowarzyszenie nauczycieli katolickich odbyć zeszłéj niedzieli zebranie, które zameldowano na policyi zupełnie prawidłowo, ale nie odebrano na to poświadczenia. Ledwo przewodniczący zagaił zebranie, wszedł do sali policyjny urzędnik i zażądał tego poświadczenia, którego atoli nie było. Urzędnik uważał zameldowanie za niedokładne, ponieważ w Złotowie nie ma już lokalu Schrötera, gdzie się to zebranie odbyć miało. Gospodarz oświadczył, że chociaż ten grunt sprzedał, to jednak jest jego właścicielem, co hipoteką udowodnić może. Mimo to rozwiązał urzędnik zebranie. Tę sprawę odda zarząd stowarzyszenia wyższéj władzy pod decyzyą.

* **Berlińskie** czasopismo „Deutsche Warte“ wyraża się bardzo przychylnie o przywróceniu nauki polskiego języka w szkołach tutejszych.

* **Kłajpeda**, 7 grudnia. Tutejszy teatr zostanie 12 b. m. w drodze sądowéj subhastacyi sprzedanym. Policya żądała, aby teatr przebudowano, a ponieważ miasto nie chciało się w tych ciężkich czasach narażać na te znaczne wydatki, więc woli pozbyć się teatru.

* **Nowa encyklika Ojca św.** Z Rzymu donoszą: Ukazała się nowa encyklika o studyach biblijnych, bardzo ważna i długa. Papież sam ją napisał z wyjątkiem niewielu ustępów. W znakomitym tym dokumencie oznaczywszy zasady egzegezy biblijnéj, uprzedza wiernych, aby się strzegli dowolnych i niedokładnych wykładów pisma św, tak dobrze tych, które wykluczają całkiem naukę ludzką i nowe jéj odkrycia, jako i tych, które im przypisują przeważne znaczenie, osłabiając naukę Bożą. Ojciec św. wskazując co jest prawdziwego i dobrego w nowych systemach, równie jak błędną ich i złą stronę, oznacza prawidła, za pomocą których można pogodzić słowa Pisma św. z dzisiejszymi odkryciami wiedzy. Jest to jednem słowem encyklika stanowiąca wiakopomny pomnik dla Leona XIII.

Ojciec św. przyjmując w tych dniach Biskupa z Francyi, ks. Henryka Valpeau, powiedział mu:

— Dziękuję Bogu, iż pozwolił mi dożyć chwili, w któréj ukończyłem trudną a mozolną encyklikę o studyach biblijnych, w któréj wskazałem najpewniejszy sposób pogodzenia wiedzy ludzkiéj i jéj nowych odkryć i wynalazków z nauką Bożą.

* **Paulina z hrabiów Krasińskich Górska** zmarła w Warszawie dnia 8 b. m. w 78 roku życia. Była to osoba cnót wielkich: z nadzwyczajną słodyczą charakteru łączyła naturę czynną, o niesłychanéj gorącości uczuć i zadziwiającej energii w dobrych uczynkach. Zmarła była córką ś. p. Józefa i Emilii z hr. Ossolińskich, a siostrą hr. Adama Krasińskiego i nieżyjących już Stanisława, Karola i Maryi hr. Łubieńskiéj. W roku 1844 poślubiła Ladwika Górskiego, obecnego prezesa komitetu Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Warszawie. Matka ś. p. Pauliny dobrze znaną była w Krakowie, gdzie ostatnie lata swego życia spędziła, jako wielka dobrodziejka ubogich i chorych; pamięć o niéj utrzymała się w Krakowie aż do dzisiejszego dnia. Cnoty jéj przeszły na córkę, któréj życia zadaniem było urzeczywistnienie miłości bliźniego. Ona to pierwsza powzięło i wprowadziła w życie myśl założenia w Warszawie Towarzystwa dam św. Wincentego, którego aż do śmierci t. j. przez lat 40 była prezesową. W rodzinnym majątku Sterdyni wespół z mężem założyła szpital na dwadzieścia łóżek, aż do niedawnych czasów obsługiwany przez Siostry Miłosierdzia. Razem z mężem była też fundatorką kilku pięknych kościołów w kraju. Nikomu nie odmówiła wsparcia, nie wiebziała co to jest oszczędzić zachodów i trudów, gdy chodziło o dobro bliźniego, co też całe życie jéj było poświęcone dążeniu do tych dwóch łask, o które codziennie Kościół się modli: o chwałę Pana i o dobro bliźniego.

Eksportacya zwłok z Warszawy do grobów kościoła sterdyńskiego nastąpi we wtorek 12 b. m.

* **Z Warszawy.** Z powodu widowiska z Eusapią Palladino, jakie obecnie odbywa się we Warszawie, pomieścił w „Słowie“ pan Teodor Jeske-Choiński artykuł, godzien i uwagi i zaznaczenia. W artykule tym, zatytułowanym: „Nowoczesny mistycyzm“, czytamy między innemi:

„Gdyby nowoczesni mistycy pragnęli tylko łącznika między światem zmysłowym a nadzmysłowym, gdyby im obrzydła jedynie oschłość pozytywizmu, nie potrzebowaliby sięgać do komunikacyi i do hipotez o ciałach „astralnych“ i „elementach“ Religia pamięta wybornie o tęsknotach człowieka, modlitwa uspokaja, utula najwięcéj zbolałe serce, sztuka w końcu karmi obficie wyobraźnię. O wszystkiem pomyślała przeszłość. Ale „alchemicy“ naszych czasów nie przestali być, mimo swojego mistycyzmu, wychowańcami pozytywizmu. Mało im szczerej, prostej wiary w Boga, mało pociechy modlitwy, zdejmującéj z serc ciężary największe, mało rozkosznych złudzeń dzieł fantazyi artystycznej. Oni chcą wiedzieć, koniecznie wiedzieć i dla tego mienią się być uczonymi w chwili, kiedy dają się oszukiwać najprostszym kuglarzom, wyłudzającym pieniądze jako *medya*. W ten sposób mści się wzgardzona dusza na sceptykach. Z człowieka rozumnego robi głupca, nie wierzącego w Boga, przesądnego mistyka, który w słuchuje się uważnie w stukania, w szmery, radzi się karciarek, lęka się złudzeń optycznych, obawia się snów itd. Nie po raz pierwszy to ukarała Opatrzność tak dotkliwie śmieszną pychę człowieka“.

* **Epilog sprawy czernichowskiéj.** Wydział krajowy uchwalił na onegdaj odbytéj radzie przyjąć zatwierdzające do wiadomości zarządzenia kuratoryi szkoły rólniczéj w Czernichowie o nowych zapisach do szkoły, przyjąć wszystkich zgłaszających się uczniów, którzy się stawią w terminie oznaczonym przez kuratoryę, bez uiszczenia ponownéj opłaty szkólnéj.

† **Dotkliwą** stratę poniósł naukowy świat europejski przez śmierć Johna Tyndalla.

Znakomity ten przyrodnik angielski o którego śmierci przyniósł wiadomość telegram urodził się w Irlandyi w 1820. Po dopełnieniu początkowej edukacyi w Niemczech, wrócił do ojczyzny gdzie wkrótce zyskał sobie szeroki rozgłos zarówno ważnemi odkryciami w dziedzinie fizyki jak i niezmiernie jasnym wykładem jej w królewskim Instytucie londyńskim. Tyndal do ostatnich chwil życia ze wszystkich uczonych angielskich cieszył się największą popularnością i wszyscy słuchacze jego z zapałem wyrażają się o jego lekcyach. Posiadał on wrodzony talent jasnego i dostępnego dla wszystkich wykładu najzawilszych kwestyi naukowych.

Po odbyciu kilkakrotnych podróży do Swajcaryi i przepędzeniu kilku zim wśród śniegów i lodowców pomiędzy r. 1856 i 1859, odkrył ważne prawo promieniowania cieplika, a mianowicie, iż nie powietrze, ale nasycająca je para wodna przeszkadza wypromieniowaniu ciepła w przestrzeń i tym sposobem zapewnia ziemi warunki mieszkalne. Prace w tym predmiocie pomieszczał w „Philosophical Transactions“, „Philosophical Magazine“, gdzie znajdują się również rozprawy o elektryczności, lodowcach i t. d.

Liczba dzieł jego jest bardzo wielką, a we wszystkich pociąga on czytelnika nie tylko głęboką nauką i orryinalnością poglądów, lecz nadto urokiem stylu naturalnego i malowniczego, oraz jasnością analizy. Z ważniejszych dzieł jego należy wymienić: „Lodowce alpejskie“ 1860, „Lekcye o głosie“ 1867, „O świetle“ 1970, „Cieplik jako rodzaj ruchu“ 1863, „O promieniowaniu“ 1865 „Lekcye o elektryczności“ 1876, „Pył i choroby“ i w in.

W r. 1887 Tyndall z powodu podeszłego wieku usunął się ze stanowiska profesora fizyki w instytucie królewskim w Londynie, lecz nie zarzucił prac naukowych. W r. 1872 wezwany do Stanów Zjednoczonych północnéj Ameryki, podczas kilkomiesięcznego pobytu miał szereg konferencyi, których powodzenie było świetne. We wszystkich swych pracach Tyndall staje na punkcie fizyki nowej t. j. zasady utrzymania energii.

* **Kapucyn szkocki.** Pan R. B. Cunningham Grahame, b. deputowany angielskiéj Izby gmin, zamieszcza w „Nineteenth Century“ ciekawy rozbiór zapomnianéj już książki, mającéj kiedyś wielkie powodzenie. Jest to drukowane w roku 1659 dzieło pod tytułem: „Dziwny żywot ojca Archanioła Szkockiego, napisany przez zakonnika Franciszka de Ajofrin, doktora teologii i t. d.“ Tłomaczona wielokrotnie na języki europejskie, książka ta cieszyła się wielką poczytnością i miała kilka wydań jeszcze w XVIII wieku. Warto też w dzisiejszych czasach upadku ducha odświeżyć w pamięci ludzkiéj tę oryginalną i zahartowaną postać chrześcianina, który poświęcił żywot jednéj idei. O. Archanioł nazywał się właściwie Jerzy Leslie i urodził się w Aberdeen, w Szkocyi. Rodzice jego byli gorliwymi kalwinami i ludźmi bardzo zamożnymi. Zwyczajem ówczesnym, młodego Leslie wysłano na naukę do Paryża, który natenczas (w początku XVII wieku) był arcykatolickiem miastem. Pod wpływem pewnego przyjaciela swego, Leslie nawrócił się na katolicyzm i trafiwszy następnie do Rzymu, został kapucynem, idąc za przykładem Ojca P. Joyese, również kapucyna, a przedtem marszałka Francyi. O losach Lesliego doniesiono matce, która wysłała doń młodszego brata Henryka, aby wyratować go z „pęt rzymskich“. Henryk znalazł brata przy dworze księcia Urbino i dziwnym musiał być widok dwóch braci — katolika i kalwina, gorąco spierających się na polu teologii. Henryk, pokonany zapałem brata, przyjął katolicyzm i wrócił do Aberdeen. Pierwszą rzeczą, którą matka ujrzała w tłomoku młodszego syna — był złoty krzyż, ofiarowany mu w darze przez księcia Urbino. Wygnany z domu, schronił się Henryk do jednego z małych zamków i modlił się za nawrócenie swego dzikiego i biednego kraju. O. Archanioł tymczasem bawił w Paryżu, przy dworze Maryi Medicis, wygłaszając słynne kazania. Grzegorz XV, Papież, polecił mu rozpocząć nawrócenie Brytanii. W szatach rycerskich, złotem haftowanych, ze szpadą u boku, udał się apostół szkocki do Londynu, w charakterze członka ambasady hiszpańskiéj. Potajemnie przedostaje się on do brata, a potem do matki, która go suto ugaszcza i wreszcie poznaje instynktem macierzyńskim. W Aberdeen apostół nawraca do trzech tysięcy ludzi. Zaniepokojona matka wzywa swego kapelana kalwińskiego, aby ten przekonał Archanioła, iż jest w błędzie. W toku sporów zapytuje Archanioł, na czem kalwin opiera swą wiarę? Na kościele genewskim? Czyż Pismo święte mówi o tym kościele? Kaznodzieja spędza noc całą na szukaniu odpowiedniego ustępu — i nie znajduje. Archanioł tedy wskazuje mu ustępy z listów apostoła Pawła do Rzymian, gdzie jest mowa o rzymskim kościele. Kapelan daje za wygraną i porzuca Aberdeen, Archanioł zaś nawraca matkę i rodzeństwo. Wracając do Londynu, zostaje napadnięty przez zwyciężonego w sporze kapelana, ale szczęśliwie mu się wymyka, zostawiwszy swój tłomok, w którym kapelan znajduje kielich kościelny. Zacząwszy z kielicha tego pić wino, nie mógł już nigdy zaprzestać — mówi autor życiorysu o tym nieszczęsnym kapelanie. W Londynie przechodzi apostół szkocki wszelkie prześladowania i dopiero w roku 1630 powraca do

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 282.

Wtorek 12 Grudnia 1893.

Włoch, gdzie naraża życie, ratując chorych w czasie epidemii tyfusowéj, za co otrzymuje opactwo klasztoru w dyecezyi Fermo. Wkrótce jednak wyrusza znowu do Anglii. Statek rozbija się niedaleko wyspy Wight, apostół tylko jeden ocalał prawie cudem. W Aberdeen czyniono zamachy na jego życie, tak, iż musiał ukrywać się przed protestantami. Powołany przed oblicze króla, umiera w czasie podróży do Londynu na szkockiéj granicy, skutkiem gwałtownéj febry, która opanowała zniszczone jego ciało (nosił włosienicę pod ubraniem). Śmierć ta nastąpiła w roku 1637 i katolicy oddali mu w Aberdeen ostatnią posługę, pochowawszy go w habicie kapucyna. Jemu to zawdzięczają liczne rody arystokratyczne w Szkocyi i Anglii powrót swój na łono prastarego kościoła, któremu wydarła je była przemoc Henryka VIII.

* **Chińczycy**, jak to zaobserwował przypadkiem niedawno jeden z jenerałów, składają ofiary nawet swoim armatom. Jenerał ów, wraz z kilkoma oficerami sztabu, podpatrzył artylerzystów chińskich z garnizonu w Czin Kiang, jak odprawiali właśnie taką ofiarną ceremonią. Przywiązawszy do wylotu każdéj z armat po główce wieprzowéj, żywéj kurze i rybie, poklękali dokoła, zanosząc do duchów, kierujących strzałami, prośbę, aby w czasie wojny kule dobrze do celu trafiały, aby armaty nie pękały przy wystrzałach itp. Ceremonią zakończyły wystrzały, przyczém naturalnie „ofiary“ rozpierzchły się po powietrzu, rozerwane na setki cząstek, a artylerzyści chińscy rozeszli się zadowoleni.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 12 grudnia św. Synezyusza m.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 5. Zachód o godzinie 3 minut 43.

* **Wspomnienie o pastorze Schoenbornie.** Zmarły w tych dniach, a pochowany w środę dnia 6 b. m. pastor Schoenborn, był od wielu lat znaną naszym ziomkom osobą.

Urodził się w roku 1804 w Międzyrzeczu, gdzie jego ojciec także podobno był pastorem. W dwa lata potem w skutek bitwy pod Jeną, wcieloną została prowincya Poznańska do świeżo utworzonego Księstwa Warszawskiego. Gdy po usunięciu licznéj biurokracyi pruskiéj nowy rząd polski wywiadywać się począł, o ile pozostali na stanowiskach Niemcy posiadają język krajowy, stary Schoenborn (ojciec) poszedł do nowego burmistrza Międzyrzeckiego i powitał go słowami: „Dzień dobry, panie burmistrzu“, co tenże uważał za dostateczną znajomość języka polskiego, i korzystną dla pana pastora zdał relacyą do rządu w Poznaniu. Świeżo zmarły nieboczyk sam nam o tem opowiadał przy sposobności długich przechadzek pieszych, które razem odbywaliśmy. Za dawniejszych czasów bowiem (gdy liczył lat 50, 60 i więcéj), chadzał jako zwolennik agitacyi, na 1, 1½, a nawet dwumilowe spacery, na których się często spotykaliśmy, słodząc sobie wzajemnie trudy przechadzki gawędą o dawnych czasach. Późniéj, gdy wiek go coraz silniéj do ziemi przyciskać zaczął, zakreślał coraz mniejsze koła około miasta, aż nareszcie w ostatnich latach, gdy przymykał do dziewięćdziesiątki i coraz więcéj wzrok tracił, zaledwie przez jednę lub dwie ulice przechodził, skrzywiony w kabłąk.

Był to zagorzały protestant; Rzymu i katolicyzmu nienawidził. Przy egzaminach abituryenckich (był bowiem długie lata nauczycielem religii ewangelickiéj przy gimnazyum św. Maryi Magdaleny) zwykł był zapytywać egzaminandów o fundamentalne różnice, jakie zachodzą pod względem dogmatu pomiędzy katolicyzmem i protestantyzmem. Zaciekłość jego dochodziła do tego stopnia, że kilka razy oświadczył, iż nie pojmuje, jak człowiek wykształcony może wyznawać katolicką religią. Również uporczywie twierdził, że Polska nigdyby nie była upadła, gdyby protestantyzm, który począł się szerzyć za Zygmuntów i ogarnął cały nieomal stan szlachecki, był głębsze zapuścił korzenie w narodzie i nie został wypartym przez Jezuitów. Nie dziw więc, że na ten zakon i wogóle życie klasztorne był wielce niełaskaw. Późniéj może ochłódł cokolwiek w swéj zaciekłości. Słyszymy bowiem, iż, gdy pewien wyższy urzędnik polski przed śmiercą chciał zostać katolikiem, aby lódz na cmentarzu obok żony i zapytał go o zdanie, Schoenborn wcale się temu nie opierał i rzekł: „Czyń, jak ci się podoba“. Konwersya owego urzędnika nie przyszła do skutku; nie wiemy z jakich powodów.

I jego nie ominęły ciężkie ciosy i zmartwienia. Przygnębiony wiekiem zrezygnował przed mniéj więcéj 20 laty z pastoratu i żył z emerytury, wynoszącéj mniéj więcéj 1100 talarów. Wogóle jednak był to człowiek prawy, uczciwy, szlachetny i zapewne zostawi u tych Polaków, z którymi go łączyły węzły dalszéj lub bliższéj znajomości, miłe o sobie wspomnienie.

Jeden z jego braci był dłuższy czas przy gimnazyum Fryderyka Wilhelma nauczycielem języka łacińskiego i słynął jako dzielny hebraista; drugi z braci był przed laty czterdziestu kilku dyrektorem jednego z gimnazyów wrocławskich. *S.....*

Mały felieton.

Złote dziewczę.

Przez

W. Ł. z C.

Berlin! ach Berlin! — wołał jeden z mych znajomych, powróciwszy świeżo z nad Sprewy! Zapożyczę się a pojadę, by nareszcie raz jeszcze owo urocze stworzenie, które przed kilku dniami widziałem pod Lipami. Od chwili, gdy mi w tłumie zabłysła jak meteor i jak meteor zginęła, codziennie o tym samym czasie przechadzałem się pod Lipami, by ujrzeć dziewczę o kształtach Junony, z tą bujną falą włosów o połysku szczerozłotym, w których promienie jesiennego słońca igrały jakby sploty owe złote uznawały za godnych dla siebie towarzyszy zabawy.

Ale Junona przepadła! Wzrastała tylko moja tęsknota za nieznajomą.

Chodziłem jak błędny.

Zadumany potracam o przechodnia.

— Wie geht's Herr v. N. — z pewnem przyjemnem zdziwieniem wypowiedziane, obudziło mię ze zadumy.

Spojrzałem na człowieka, któregom był potrącił, lecz był mi nieznany. Widocznie był to wielkomiastowiec. Poznać to było można z kroju ubrania, naśladującego wiedeński czyk sławnych Gigerle! Rysy twarzy semickie, z pod cylindra czarna kędzierzawa czuprynka się wyłobywała, binokle na nosie o jastrzębiem zagięciu, nad ustami wydatnemi cień czarnego wąsika, oczki czarne jak pieprzyki, ostre, przenikliwe, patrzyły na mnie filuternie, sprytnie. Wyraźnie berliński żydek. Już chciałem się zapytać, z kim mam zaszczyt? — gdy Gigerl odezwał się po polsku o żydowsko-niemieckim oddźwięku: Pan mnie nie poznajesz?

— Nie mogę sobie przypomnieć.

— Grossartig — ja jestem Max Lewin — rzekł, rozpościerając ręce — syn Zadka. Gott der gerechte, ile to razy ja był na handel z mym tatem u pana nieboczyka ojca.

Stanęło mi żywo przed oczyma czarne, brudne żydziątko o zziębniętych rączkach i wiecznie brudnym nosku. Z poczwarki powstał wcale nie szpetny chrząszcz.

— Teraz sobie przypominam — rzekłem — ale nie byłbym pana poznał; bardzo się zresztą cieszę, że pana widzę.

— Ja ich freue mich riesig, takie stare znajomość, ale czemu takie smutne pan, sind doch in Berlin dla przyjemnościów.

— Tak! Musisz pan wiedzieć — ciągnął żydek dalej — mój tate selig, umarł als Comerzienrat, ja prowadzę firmę dalej, Lewin Söhne. Chodź pan do mnie, muszę pana rozweselić — i ujął mię pod ramię.

— Panie Max — odrzekłem mu po pewnym namyśle — nie chętnie z pod Lip odejdę, gdyż ja tu kogoś szukam, może mi pan pomoże.

— Szukać in Berlin, to na Polizeibureau się dowiemy. Jak się zywal pańskie szukany?

— Ba! w tém sęk, nie wiem jéj nazwiska.

— Jéj, wie heisst, więc to jest żeńskie kogoś. Die Mädchen kenn ich alle.

— A znasz pan damę, która ma tak złote włosy, że blask od nich bije?

Pomyślał chwilę, potém rzekł:

— Gross, imposant und Goldhaar, nicht wahr; hm, hm, wird schwer halten, Sie einzuführen, ale znam, znam, wenns diese ist. Was sind Sie? ich meine, co pan prowadzisz za interes?

— Jestem gospodarzem.

— Agrarnik! Hm! hm! au! Ale mój przyjaciel, also Freund von Firma Lewin Soehne, kann ich mir erlauben. Dobrze cal ulirt. Ona — jeżeli to te same, ale das ist Sie. Musisz pan wiedzieć, jest to wielkie śpiewaczkie i śpiewa dziś na soirée bei... — i wymienił mi znaczną bankierską firmę. Ja pana tam wprowadzę. Tam sze dużo też mówi o naszych interesach, musisz pan nie myśleć nic źle — i nicht gegen sprechen.

— Ależ wszystko zrobię ze siebie! zawołałem cieszony — skoro ją zobaczę.

— Nu, za 2 godziny możemy jechać — ale musisz pan frak wziąść.

— Nie mam, ale pożyczę, biegnę się przebrać — ale gdzież się spotkamy.

— Spojrzał na zegarek. O 8 Bauer.

— Adieu, Adieu!

Długo przed oznaczonym czasem byłem u Bauera.

I on przybył w kropce, wsiedliśmy do dorożki.

Pałac to był prawdziwy, przed którym stanęliśmy, — okna jasno oświetlone wskazywały, iż odbywa się tam jakaś zabawa.

U wejścia szwajcar wprowadził nas do sieni. Sień przepyszna, marmury, złote ozdoby, kwiaty egzotyczne. Na jednych drzwiach dużemi głoskami złotemi błyszczało nazwisko: Signore Monometalismo maestro della musica etctr. Gdyśmy się do drzwi tych zbliżyli — szepnął mi Maks: Nie myśl pan o tem, żeś agrarnik, denken Sie rein nichts, nur an sie. Lokaj galonowany podwoje przed nami otworzył i zniknął. Nichts denken, szepnął Maks. Wszedłem wielce wzruszony. Cóż za przepych, stanąłem na chwilę olśniony. Lecz Maks pociągnął mnie naprzód. W środku przepysznie ozdobnéj sali stał mężczyzna przy instrumencie w rodzaju cytry. Ku niemu mię Maks podprowadził i przedstawił jako signore Agrario Maestro — on to nim był widocznie, skinął przyjaźnie głową.

W głębi prawdziwie zbytkownego przybytku, na bogato inkrustowanych fotelach, w kilku rzędach poważne siedziało grono. Maks wiodąc mię pod ramię ogólnie wymienił nazwisko. Usłyszałem wyraźny szept: Ein Agrarier. I Maks to usłyszał, gdyż rzekł, jakby w méj obronie: mein Freund, also ein Freund der Firma Lewin Sohne. Wszystkich głowy skłoniły się uprzejmie. Teraz Maks kolejno mię przedstawiając, wymieniał nazwisko każdego z zebranych. Rotschild aus Paris, Rotschild aus London, Rotschild aus Frankfurt — uszom mym nie chciałem wierzyć — baron Hirsch aus Wien, Jay Gould, Vanderbilt aus Amerika — a potem Bleichröders, Mannheimers, kilku Lewinów, Wolfów etc. — Co za przyzwoite towarzystwo. Uśmiech zadowolenia rozjaśnił ich poważne oblicza.

— Cóż za dobra byłaby sposobność pożyczkę zaciągnąć!!

Jeszczem nie zdołał o tem pomyśleć, gdy Max silnie uścisnął me ramię i szepnął na ucho:

— Pan masz złe myszli — sehen Sie, wie erschrocken sie sind.

Spojrzałem na zebranych. Co za zmiana! Jednych oblicza wyrażały grozę oburzenia, drugich przestrach — a w powietrzu unosił się jakby szmer: ein notleidender Agrarier, er will pumpen.

Nic nie myśleć, przypomniałem sobie przestrogę Maxa.

— Ale gdzież ona — zapytałem Maxa.

— Cierpliwoszczów! Myszl pan o méj, to dobrze — a teraz siadaj pan.

Odbywała się tu widocznie lekcya śpiewu.

Maestro bowiem uderzył złotym pręcikiem w swój instrument a wibrujący dźwięk napełnił całą salę. Mężowie poważni podnieśli nuty, których nie zauważyłem dotychczas i unisono, tak, jak w włoskiéj szkole śpiewu rozpoczęli śpiewać, lecz nie nuty do-re-mi-fa-so-la-si, ale va-lu-ta-d'o-re-d'o-re-va-lu-ta.

Było to tylko niby ćwiczenie, ale brzmiało po wysokich sali sklepieniach, jak hymn pochwalny. Co raz silniéj bił maestro pałeczką po instrumencie — i co raz prędzéj, co raz głośniéj brzmiał śpiew zebranych. Wibrujący ton instrumentu brzmiał jakby odgłos dzwonów całego świata. Ekstaza wzrasta — sklepienie sali zdawało się unosić, ściany zdawały ustępować, zdawało mi się, iż śpiew ten je rozpycha.

Spiew porywał, unosił śpiewaków, porwał Maxa, porwał mnie, i ja śpiewałem: va-lu ta d'o-re do-re-va-lu-ta.

Wreszcie wszyscy powstali, uchwycili się za ręce a tańcząc według taktu porywającego instrumentu, powtarzali d'o-re-va-lu-ta-va-lu-ta-d'o-re. Jakieś oszołomienie, upojenie przejmowało mnie — jakbym był pod wpływem narkotyku — jakiejś woni rozkosznéj. Tak tańcząc i śpiewając zbliżyliśmy się do niży gazą przesłonionéj. Przed nią stanęliśmy, tu już śpiew nasz doszedł zenitu extazy. Proste słowa valuta d'ore, d'ore valuta mieściły w sobie jakąś olbrzymią siłę natchnienia, brzmiały jak hymn hymnów.

Przed zachwyconymi podniosła się opona i ujrzałem ją.

(Dokończenie nastąpi.)

Odezwa.

Sekcya XX ogólnéj wystawy krajowéj we Lwowie, któréj poruczoną została wystawa dzieł sztuki polskiéj teraźniejszéj oraz wystawa retrospektywna (starożytności) uchwaliła jednowysłnie obok wystawy dzieł żyjących artystów malarzy i rzeźbiarzy urządzić po raz pierwszy wystawę retrospektywną malarstwa polskiego t. j. wystawę, któraby obejmowała ważniejsze dzieła zmarłych malarzy, rzeźbiarzy i rytowników polskich, począwszy od ostatnich lat zeszłego wieku i celem urządzenia tego specyalnego działu wydelegowała z łona swego komitet specyalny.

Wystawa ta obejmować ma prócz obrazów olejnych także akwarele, pastele, akwaforty, rysunki i szkice.

Dla osiągnięcia celu, jaki sekcya XX w téj pierwszéj próbie historycznéj wystawy polskiego malarstwa na oku miała, wskazanem jest ugrupowanie dzieł w dwa działy:

Pierwszy o charakterze historyczno-artystycznym obejmować ma dzieła od końca przeszłego stulecia do 1850 r.

Dział drugi (o ile takie rozgraniczenie przeprowadzić się da) dzieła zmarłych mistrzów, powstałe od r. 1850 aż do ostatnich lat.

W dziale pierwszym zamierzamy otworzyć chronologicznie ułożony przegląd ważniejszych przedstawicieli rozwoju malarstwa narodowego, począwszy od jego najskromniejszych zawiązków aż do stanowczego zwrotu w malarstwie europejskiem w kierunku historycznym i wyższym rodzajowym, który u nas ujawnił się świetnemi i nieśmiertelnemi dziełami Józefa Brandta, Juliusza Kossaka, Jana Matejki, Henryka Siemiradzkiego i wielu innych.

Zupełność lub nawet zbytnia dokładność w tym dziale nie będzie możliwą. Usilnem jednakże staraniem sekcyi będzie, ażeby przynajmniéj następujący malarze godnie i charakterystycznemi dziełami zastąpieni byli, a mianowicie:

Brodowski, Dietrich, Głowacki, Kasprzycki, Oborski, Orłowski, Oleszczyński, Pitschman, Płoński, Rejchan, Stachowicz, Smuglewicz, Wankowicz, Wojniakowski, Vogel, nie mniéj:

Lampi, Lange, Michałowscy, Suchodolski, Simler, Stattler, Siemianowski, Siemiginowski.

Dzieła tych cudzoziemców, którzy w Polsce osiedli i szkoły malarstwa założyli, jak:

Baccarellego, Rustema lub Norblina, już z tego jednego względu, że kształcili uczniów i twórczością swą wpływali na kierunek i rozwój współczesnego malarstwa rodzimego, że dla zrozumienia rozwoju form i techniki naszego malarstwa są niezbędni, w tym pierwszym historycznym dziale brakować nie powinny.

Dział drugi zbudzi znowu przeważnie najżywsze zajęcie estetyczne — obejmować on będzie dzieła zmarłych artystów — po największéj części w wieku młodym, których działalność na drugą połowę wieku naszego pada. Tu znajdziemy twórców, których albo nie dawno jeszcze pośród nas widzieliśmy lub których dzieła ożywione są ideami i aspiracyami estetycznemi pokrewnemi z temi, jakie nas w dziełach żyjących mistrzów zachwycają. Znajdzie tu swe dominujące miejsce Artur Grottger, tu staną obok siebie nieodżałowani: bracia Gierymscy, Gottlieb, bracia Grabowscy, Gryglewski, Gujski, Kotsis, Leopolski, Lipiński Hipolit i Stanisław, Löfler, Łoś, Sidorowicz, Streitt, Szynalewski, Szermentowski, Wiesiołowski Tepa, Bilińska i wielu innych.

Przekonani jesteśmy, że publiczność przyjmie bardzo życzliwie wiadomość o téj wystawie historycznéj malarstwa naszego, że zrozumie ważność przedstawienia takiego historycznego rozwoju, który da tyle pożądaną sposobność porównania skromnych przyczyn i świetnych skutków. A świetny rozwój tembardziéj podziwu godny, gdy przypomnimy sobie, że artystom tym nie sprzyjały, jak we Francyi, Włoszech lub Niemczech stosunki zewnętrzne, przeciwnie wśród klęsk narodu zbywało im na stałem oparciu, ich szkołom na ciągłości, ich ideom na możliwości ujawnienia się. Nad wyraz smutne i nędzne były te stosunki, w których nasza sztuka prawie nadzieją tylko i siłą jasnowidzenia swéj wielkiéj przyszłości żyła.

Uczcijmy więc raz tych pionierów sławy naszéj jak się należy, wydobądźmy ich z pyłu zapomnienia, wyszukajmy i zestawmy na wystawie krajowéj razem te dzieła rozproszone po wszystkich dzielnicach kraju naszego, schowane po odległych zbiorach, po kościołach, klasztorach, po dworach i dworkach szlacheckich.

I z tą usilną prośbą zwracamy się do wszystkich, którzy te dzieła posiadają, ażeby zechcieli dopomódz nam w tem trudnem przedsięwzięciu i nadesłać je we właściwym czasie na wystawę krajową — na razie zaś pożądanem jest bardzo dla nas uwiadomienie *natychmiastowe*, kto i jakie dzieła ze wspomnianych posiada.

Zgłoszenia te upraszamy nadsełać jak najspieszniéj pod adresem:

Reprezentacyi Tow. Sztuk pięknych
we Lwowie.
Plac św. Ducha 1. 10.

Towarzystwa i Spółki.

* **Walne zebranie** Towarzystwa rólniczo-przemysłowego gostyńskiego odbędzie się w czwartek, dnia 21 grudnia 1893, o godz. 11 rano w Gostyniu na sali p. Jankiewicza.

Porządek obrad.

1) Zagajenie walnego zebrania przez prezesa.
2) Wybór przewodniczącego, który powołuje dwóch sekretarzy.
3) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zebrania.
4) Przyjęcie nowych członków.
5) Referat „O uprawie buraków cukrowych“ p. Karol Motty.
6) Ostateczne załatwienie sprawy funduszu ś. p. Jenerała Chłapowskiego.
7) Petycya do Koła polskiego w parlamencie niemieckim w sprawie traktatu handlowego z Rosyą, ref. p. Krzysztoporski.
8) Odczytanie okólnika Centr. Zarządu Tow. Gosp. na W. Ks. Poznańskie, tyczącego a) wystawy lwowskiéj, b) kwestyi założenia Towarzystwa rybackiego w obrębie Tow. Centr. Gosp.
9) Wnioski.

O liczny udział uprasza Zarząd.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 10 grudnia.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL VICTORIA. Hr. Taczanowski z Taczanowa, Czarliński z Brąchnówka, dr. Rzepnikowski z Lubawy, Żyburski z Krakowa, Moszczeński z Niemczynka, Rabski z Miłosławia, Wojtowski z żoną z Gembic, hr. Sumiński z Drezna, Raczyński z Stajkowa, Łyskowski z Bąkowa, Abczyński z Król. Polskiego, pani Flieger z siostrami z Pniew, Szlagowski z Ronowa, Miechowski z familią z Zakrzewka, Seefeld z Berlina, Szreier ze Słupcy, Moens z żoną z Nowego Tomyśla, Heine z Gdańska, Pohl z Legnicy.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ksiądz proboszcz Nowak z Żonia, Czernicki z Odrowąża, Szlagowski z Szczodrzykowa, Długołęcki z Sremu, pani Grygier z Wągrówca, pani Pampuch z Inowrocławia, Kalkstein z Winnogóry, Rubin z Konina, Kubacki z Wrocławia, Srednicki z Wągrówca, Brodzewski z Kalisza, Rakowicz z Ostowa, Clavier i Ascher z Berlina, Richter z Wrocławia, Friedland z Szczecina, Reimann z Hanoweru, Haagk z Rummelsheimu.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 11 grudnia. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: zachm.

Okowita słabo.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —,—, w miejscu bez beczki) tow. opodat. 50-ta 48.00 m., 70-ta 28 60 m., grudzień 50-ta 48,00, 70-ta 28,60, m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 48,00 m., 70-ta 28,60 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Ceny targowe w Poznaniu d. 11 grudnia 1893.		TOWAR piękny		średni		pośledni		
Pszenica	100 kilog.	14	—	13	40	12	80	—	—
„ nowa	—	—	—	—	—	—	—	—
Żyto	—	11	90	11	70	11	40	—	—
Jęczmień	—	14	40	13	10	12	—	—	—
Owies	—	15	50	14	80	14	20	—	—
Groch wrzący	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ na paszę	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Wyka	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepik	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ niebieski	—	—	—	—	—	—	—	—	—

(Nadesłano).

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
1093) „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W BRZEGNIE,

Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Pomiędzy licznemi wystawami gwiazdkowemi w mieście naszem, zwraca na siebie uwagę okno wystawne znanej firmy **Bracia Miehte** przy ulicy Wilhelmowskiej, wystawiona jest tam piekarnia wiedeńska. Piękne pieczywo marcepanowe, chleb, bułki, rogalki, ciasta i t. d. są naśladowane do złudzenia. Wystawę w oknie upiększają także prześlicznie udekorowane koszyczki z owocami nadto widzimi tam obfitość marcepanów i cukrów na hojenkę z czekolady i różnych innych łakoci. Rozmaitość nareszcie wystawionych pierników pokazuje nam fabrykaty mianowicie Toruńskie, Berlińskie, Norymberskie, Brunświckiei Lignickie itd., zachęcając przechodnia do odwiedzienia pięknego składu.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

ważny od 1 października 1893 r.

Odchodzą.	Przychodzą.	Odchodzą.	Przychodzą.
Poznań-Krzyż.		**Poznań-Wrocław.**	
6,40 rano.	4,30 rano.	4,40 rano.	3,30 rano.
10,27 przed poł.	7,33 rano.	10,21 przed poł.	8,12 rano.
12,42 w poł.	10, 1 przed poł.	3,35 po poł.	(z Leszna).
(do Rokietnicy)	(z Rokietnicy.)	6,54 wiecz.	10,13 przed poł
2,22 po poł.	3, 5 po poł.	8,17 wiecz.	2,12 po poł.
3,13 po poł.	6,10 wiecz.	(do Leszna).	5.39 po poł.
4,51 po poł.	(z Rokietnicy)	1,32 rano.	12, 6 w nocy.
(do Rokietnicy)	6,38 wiecz.	**Poznań-Berlin-Guben.**	
7, 8 wiecz.	7,47 wiecz.	1,34 w nocy.	3,32 rano.
(do Rokietnicy	1,12 w nocy.	4,49 rano.	8,50 rano.
8,12 wiecz.		10,26 przed poł.	2,29 po poł.
12,28 w nocy.		4,16 po poł.	5,36 po poł.
Poznań-Bydgoszcz-Toruń.		7,17 wiecz.	11,47 w nocy.
3,42 rano.	8, 2 rano	**Poznań-Ostrowo-Kluczbork**	
6,40 rano.	(z Gniezna).	6,40 rano.	8,27 rano.
10,27 przed poł.	10,12 przed poł.	10,32 przed poł.	1,55 po poł.
3.21 po poł.	3, 7 po poł.	2,43 po poł.	6,11 wiecz.
7, 5 wiecz.	6,46 wiecz.	7,58 wiecz.	11,39 w nocy.
10,32 w nocy.	10,51 w nocy.	**Poznań-Września-Strzałkowo.**	
(do Gniezna).	1,24 w nocy.	4,54 rano.	8,57 rano.
Poznań-Piła.		12, 3 w poł.	3,21 po poł.
4,38 rano.	7,16 rano.	5,45 po poł.	9,32 wiecz.
10,39 przed poł.	1,50 po poł.		
4,40 po poł.	6,40 wiecz.		

Aufgebot.

Die nachstehend näher bezeichneten Personen haben das Aufgebot derjenigen Hypothekenurkunden beantragt, welche auf den unten angegebenen Grundstücken über die näher verzeichneten Hypothekenforderungen gebildet sind: (900)

A: Rittergutsbesitzer **Joseph Manski** in Sobiesiernie, vertreten durch den Rechtsanwalt Latte in Inowrazlaw: Gut Sikorowo Abt. III No. 1. 12000 Thlr. mit 5% verzinsliches Restkaufgeld aus dem Kaufvertrage vom 31. Dezember 1854. Für die vier Geschwister **Manski: Johann, Joseph, Emma, Ida**, eingetragenen ex decr. vom 11. Februar 1862.

No. 17. 1177 Thlr. beim Todeder Frau **Anna Susanna Manska** geb. **Mittelstaedt** fällig s, mit 5% verzinsliches Darlehn aus der Schuldverschreibung vom 27. Februar 1852 für die Geschwister **Manski, Johann, Joseph, Emma,** und **Ida** übertragen am 31. October 1878.

B. Gutsbesitzerin, Fräulein **Stephanie v. Czarnecka** in Gr. Opok, vertreten durch den Rechtsanwalt v. Psarski in Inowraclaw, Vorw. Gr. Opok, Abthl. III. No. 26. 1488,30 Mrk. Erbschaftssteuer und Kosten mit 5% seit 26. Februar 1887. Für den Königlich Preussischen Fiscus vertreten durch das Königliche Erbschaftssteueramt zu Posen, auf Grund der Schuldurkunde vom 26. Februar 1887, eingetragen am 3. Mai 1887.

Die Inhaber der Urkunden werden aufgefordert, spätestens in dem auf den **10. April 1894 Vormittags 10 Uhr** vor dem unterzeichneten Gerichte, Zimmer No. 14. anberaumten Aufgebotstermine seine Rechte anzumelden und die Urkunden vorzulegen widrigenfalls die Kraftloserklärung der Urkunden erfolgen wird

Inowraclaw, d. 2. Dezember 1893.

Königliches Amtsgericht.

Wspomnienia z walki kulturnéj.

Broszura polityczno-religijna na mocy dowodów przedstawiająca z prawdziwego zdarzenia najżywotniejsze, na czasie będące kwestye, jak o Jezuitach, języku ojczystym, jedności wiary, o socyalistach, nihilistach, schizmatykach, za czasów Apostolskich, o żydach, nawiedzeniach Bożych i t. p.

Cena za egzemplarz na zwyczajnym papierze 50 fen., z przesyłką 60 fen.; na welinowym papierze i m. z przesyłką 1,10 mrk. Odwrotną pocztą wysela

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Śty Marcin nr. 16/17.

Bezpłatnie rozsyła na żąd. księgarnia **Edw. Feitzingera** w Cieszynie, Sl. s. **Spis różnych książek dla ludu i młodz.** Tenże zawiera także wielki wybór pięknych i tanich **książek z obrazkami**, gier i innych zabaw dla dzieci i dorosłych i doborowych książek do nabożeństwa, które na **gwiazdkę** i noworoczne podarunki są godne polecenia. (858)

Gratis i franko

Katalog gwiazdkowy.

Wybór najlepszych książek wszelkich gałęzi naukowych **po najtańszych cenach.** Pisma dla młodzieży i ks ążki z obr.

Księgarnia Stuhr'a

Berlin N. W. Pod Lipami 61.

Walne zebranie

Towarz. Pomocy Naukowej

na powiat Wągrowiecki

odbędzie się **w Wągrówcu 15 b. m. o godz. 12 w hotelu Paszewskiego.**

(898) **Komitet.**

Ogłoszenie konkursu.

Kuratorya Fundacyi ś. p. Stanisława hr. Skarbka ogłasza konkurs na posadę *Dyrektora Zakładu sierot i ubogich w Drohowyżu.*

Do posady tej jest przywiązana płaca 2000 złr. a. w. rocznie — wolne pomieszkanie w Zakładzie i opał.

Dyrektor działający pod zwierzchniem kierownictwem i kontrolą Kuratora i Rady administracyjnej, kieruje całym zakładem tak pod względem wychowawczym jak i administracyjnym — w pierwszym jednak rzędzie i bezpośrednio należy do niego kierownictwo wychowawcze i naukowe oddziału sierot. (899)

Bliższe szczegóły co do zakresu działania, obowiązków i praw tudzież odpowiedzialności Dyrektora zawiera instrukcya.

W podaniach, które najdalej do dnia 31. stycznia do Kuratoryi wznoszone być mają, należy przedstawić cały dotychczasowy bieg życia kandydata i wszelkie świadectwa. Pierwszeństwo mają kandydaci, posiadający nauczycielskie kwalifikacye i pedagogiczne doświadczenie.

Z Kuratoryi Fundacyi hr. Skarbka.

We Lwowie, dnia 5. grudnia 1893 roku.

Najnowsze wydawnictwa nakładowe i komisowe

Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej

w Krakowie.

Popiel Paweł. **Pisma.** Wydanie zbiorowe, dokonane staraniem rodziny. 2 wielkie tomy w 8°. Cena złr. 1,50.

X. Waleryana Kalinki **Dzieła** — tom IV. (Pisma pomniejsze tom II) zawiera na 373 stronach 30 prac znakomitego autora treści przeważnie historycznéj. Cena złr. 1,50, oprawne w płótno złr. 2,40. Cena obu tomów Pism pomniejszych złr. 3,60, w oprawie złr. 4,80.

Brzeziński Józef Dr., Prof Uniw. **O konkordatach Stolicy Apostolskiej** z Polską w XVI. wieku. 8°, str. 30. Cena 40 ct.

Morawski Kazimierz Prof. Dr. **Dwaj cesarze rzymscy:** Tyberyusz i Hadryan. Z 2 portretami, w 8 ce, str. 148. Cena 1 złr.

Górski Konstanty, pułkownik piechoty, przedtem kapitan kwatermistrzostwa generalnego. **Historya piechoty polskiéj** na podstawie nowo odnalezionych a nieużytkowanych jeszcze źródeł, w 8°. str. 271. Cena zła. 2,60.

Leopold Szumski. **Wspomnienia o 3 pułku ułanów wojska polskiego.** Wydanie wytworne, ozdobione 4 chromolit grafiami, wykonanemi wedle rysunków Juliusza Kossaka. W 8-ce, str. 167. Cena 2 zła.

Gostomski Walery. Arcydzieło poezyi polsk., **Mickiewicza „Pan Tadeusz"**, studyum krytyczne. — (Treść: Przedmowa. — Geneza poematu. — Przedmiot i kompozycya. — Obyczaje i stósunki życia. — Typy i charaktery. — Obrazy przyrody. — Przedmiotowa strona poematu. Styl. — Znaczenie i wpływ Pana Tadeusza). W 8-ce, str. 266. Cena 2 zła., opr. w płótno zła. 2,50.

Bobowski Mikołaj. **Polskie pieśni katolickie** od najdawniejszych czasów do końca XVI. wieku z 6 tablicami porównawczemi. Praca odznaczona nagrodą Akademii Umiejęt. W 8-ce, str. 475. Cena zła. 3,50.

Grabowieckiego Sebastyana **Rymy duchowne** (1590), wydał Dr. J. Korzeniowski. (Poezye jednego z najznamienitszych poetów naszych XVI wieku — dotąd zupełnie ogółowi nie znane). W 8-ce, str. 16 i 197. Cena 90 ct.

Łubieński Bernard O. **Żywot błogosławionego Brata Gerarda** Majella ze Zgromadzenia OO. Redemptorystów. W 8-ce, str. 428. Cena zła. 1,20.

Łanskaja N. **Misyonarze świętej Rosyi.** Powieść ze współczesnego życia w „Zachodnim kraju." W 8° str. 223. Cena zła. 1,70, ozdobnie oprawne zła. 2. Tłómaczenie słynnéj powieści „Obrusitieli", w któréj autorka, jakkolwiek Rosyanka, przedstawia z wielką bezstronnością w barwnych a dosadnych obrazach, stan napływowego społeczeństwa czynowników rosyjskich, jak niemniéj wszystkie krzywdy i niedole gwałtownie wypieranej i poniewieranej narodowości polskiéj i religii katolickiéj.

Bogiem a prawdą, powieść z ostatnich czasów. Wydanie drugie przejrzane i poprawione. 8°, str. 226. Cena i zła.

A. M. L. **Obrazki z życia.** Dziwactwo losu. Marzenie i rzeczywistość. — Sztuka czy miłość. — Miodowa sielanka. — Alboż ja wiem? — Kosztem życia. — Inż rzeznaczenie. Niewierny Tomasz. — Skora do buntu. — Bóg zapłać! — Bez miłości. — Wart pałac Paca, a Pac pałaca. — Szereg 12 nowel znak. autorki, — wyd. wytworne str. 288. Cena 2 zła., opr. ozdobnie zła. 2,50.

Zagórski Włodzimierz (Chochlik). **Nowele.** Serya I. Wenus w podróży. — We śnie i na jawie. — Jak w bajce. — Wilga. — Moja przygoda. — Homo novus. — Odmienicie. W 8-ce, str. 159. Cena zła. 1,40, ozdobnie oprawne zła. 1,80.

Wybranowski Aleksander. **Dawne dzieje — wspomnienia ubiegłych lat.** Dawne rody, lasy, drogi i zajazdy. — Wychowanie na dworach. — Panny respektowe, rezydenci i rezydentki. — Jak się bawiono i kochano. — Dawne figle. Wpływ dworu na chaty. Stosunek „Pana" do poddanych. — Wdzięczność włościan. Wyprawa młodzieży do szkół. Wiarusy napoleońscy z wojny narodowéj 1830 r. W 8-ce, str. 144. Cena złr. 1,80, ozdobnie oprawione zła. 2.40.

Gide Karol, prof. Uniwersyt. w Montpellier. **Zasady ekonomii społecznéj,** z 3 wydania oryginału francuzkiego przełożone pod kierunkiem redakcyjnym Prof. Dr. J. Leo. 8°, str. 511, w trwałéj oprawie płócien. Cena zła. 4,50.

Milewski Józef Dr., Prof. Uniw. **Reforma socyalna w Anglii.** Odczyt miany we Lwowie dnia 28 kwietnia 1893 r. W 8-ce, str. 32. Cena 30 ct.

Ajdukiewicz Kazimierz, inżynier, prof. instytutu rolniczego Uniw. Jagiell. **O siewnikach.** Str. 42, z 6 tablicami rycin. Cena zła. 1,30.

Do nabycia w każdéj księgarni.

A. Pfitzner

hurtowny handel win

założony w r. 1859

poleca znane ze swéj czystości i dobroci

Marka ochronna.

wina górnowęgierskie

u producentów na Węgrzech zakupione od najtańszych (**litr M. 2** włącznie szkła) do najszlachetniejszych gatunków. (859)

Wina węgierskie stare

z r. 1880, 1883 i 1885 w butelkach i gąsiorkach po bardzo przystępnych cenach.

Marka ochronna.

Wina mszalne

(vinum consecrabile)

za którego czystość ręczę na mocy złoż. przysięgi

butelka litrowa M. 2, półlitrowa M. 1,05

lepsze „ „ 2,50, „ 1,30

Próby i cenniki bezpłatnie i franko.

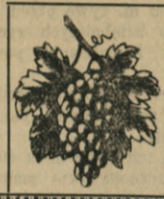

J. POPŁAWSKI,

Poznań, św. Marcin nr. 16,

poleca na **gwiazdkę** pod gwarancyą najlepsze

machiny do szycia

najnowszéj konstrukcyi z czołenkami podłużnemi i okrągłemi, premiow. złotemi medalami i dyplomami, również **machiny do prania, wyżdżymania i maglownie angielskie. Lampy błyskawiczne,** stołowe i wiszące z najnowszemi palaczami. **Wlence metalowe** i t. d. (901)

Główny warsztat reperacyi.

Ceny przystępne. Spłaty ratami dozwolone.

Nowość!! Nowość!!

Panoramy ręczne i **stołowe (Stereoskopy)** z obrazkami przezroczystemi (transparent) przedstawiającemi **życie Chrystusa Pana, Mękę Pańską** w kolekcyach, pierwsze po 25 sztuk, drugie po 14 i pojedyńczo, według wiernych zdjęć z scen w **Oberammergau,** daléj sceny z **historyi biblijnéj** w czterech kolekcyach po 12 obrazków i pojedyńczo (pojedyńcze okazy widzieć można wieczorem oświetlone w oknie wystawnem), również wielki wybór pięknych widoków z rozmaitych stron świata i rodzajowych, oraz wszelkie nowości wchodzące w zakres **Optyki, Fizyki, Meteorologii, Chemii** i **Elektrotechniki** tak dla młodzieży jak i dla dorosłych obojga płci, najstósowniejsze na **podarki gwiazdkowe,** poleca w wielkim wyborze

Firma **A. Arendt i Spł.**

(880) **Rycerska ulica 1.**

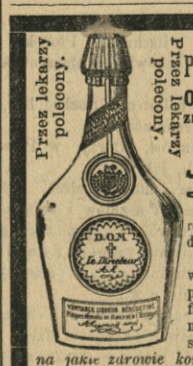

PRAWDZ. LIKIER **BENEDYKTYŃSKI**

Opactwa Benedyktynów w Fécamp (Francya) **znakomicie podniecający, pobudzający apetyt i ułatwiający trawienie.**

Należy uważać na to, aby każda butelka była zaopatrzoną w czworograniastą etykietę z podpisem jeneralnego dyrektora.

Nietylko każda pieczęć i etykieta ale i powierzchowność całéj butelki jest sądownie zapisana i zastrzeżona. Ostrzega się usilnie przed fałszowanym likierem i sprzedażą takowego, nie tylko ze względu na odpowiedzialność przed sądem *ale i z obawy przed złemi skutkami, na jakie zdrowie konsumenta narażone być może.* (765)

Tylko poniżéj wymienione firmy zobowiązały się piśmiennie do tego, że nie będą sprzedawały naśladownictwa naszéj **jedynie prawdziwéj Benedyktynki.**

W Poznaniu **Jakób Appel, W. Becker**, plac Wilhelmowski 14 **E. Feckerta jr. następcy, J. N Leitgeber,** W. Garbary nr. 16, **A. Pfitzner,** Stary Rynek nr. 6. **HANS HOTTENROTH** agent jeneralny w **HAMBURGU.**

Zegarki z Matką Boską!

Śliczne złote i srebrne damskie oraz **najlepsze zegarki genewskie precyzyjne, zegary salonowe, regulatory, zegary ścienne i budziki, złote, srebrne i fantazyjne łańcuszki** po najniższych cenach poleca (865)

L. Marchlewski, zegarmistrz

Plac Wilhelmowski 3.

L. Zbirański,

w Poznaniu przy placu Wilhelmowskim nr. 18,

(744) poleca swój bogato zaopatrzony

skład futer

wszelkiego rodzaju, jako też

GOTOWE UBIORY FUTRZANE

podług najnowszéj mody.

Zamówienia wykonują się jak najspieszniéj.

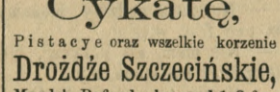

Na zbliżające się święta

Rodzenki od 25 fen. funt

Sultanki przezroczyste,

Migdały do marcepanów i do ciast,

Cykatę,

Pistacye oraz wszelkie korzenie

Drożdże Szczecińskie,

Magdeb. Rafinadę kawy od 1,08 fen. Karlsbadzkie mięszanki palone 1,30 1,40, 1,60 2,00 marek.

CZEKOLADY SUCHARDA

od 0,[illegible] —3,00 marek.

Kakao od 2,00, 2,40 do 3,00 M.

Pierniki

Weessego z Torunia, norymbergskie Akwizgrańskie i Lignickie bo by

Marcepany,

Biszkopciki od 70 fen. funt,

Orzechy

francuzkie, włoskie, sycylijskie, amerykańskie i kokosowe.

Jarzynki

w konserwie, groszek 2 funtowa puszka od 50 fen. szparagi, karczochy, Cordis, jarzynkę mięszaną, sałatę w główkach i Endiwią, kalafiory.

Oliwę nicejską,

Grzyby litewskie

Kawior astrach. i uralski,

po 3½ M.

Opiekane i bałtyckie śledzie znanej dobroci, tuńczyka, łososia, węgorza sielawy, homary etc.

SERY

szwajc. tylzycki, Gerwais etc.

Krakowską kiełbasę warszawskie sardelki,

kiszki z wątroby cielęcej salami (896)

kiełbaski z cielęciny i ozory.

NALEWKI

wina węgierskie, franc. etc.

J. Smyczyński,

Poznań, Sw. Marcin 27.

Cenniki franko.

Restaurant Bavaria

dawniej Kobylepole

Dziś i każdego wtorku

świeże

wieprzowe nogi.

(838) Znakomite

piwo Bavaria jasne i ciemne Siechena.

Z wysokim szacunkiem

Paweł Mandel.

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY

na Bibliotekę Kaznodziejską tom 9-ty

rok 1894, pod redakcyą *X. Stagraczyńskiego.*

Tom ten obejmować będzie około 60-ciu arkuszy druku wielkiego formatu, a więc jeszcze raz tyle co tom 8-my; dla tego cena także wyższą być musi jak tomów poprzednich. W dodatku do tomu 9-go drukować się będą **liczne kazania przygodne.** Tom 9-ty wychodzić będzie zeszytami dwumiesięcznemi. Zeszyt I szy ukaże się w końcu grudnia 93 r. i obejmować będzie kazania na **niedziele i święta** przypadające w styczniu i lutym 94 r. oraz i kazania przygodne. **Prenumerata** za cały tom 9-ty wynosi już z przesyłką **10 m. 60 fen.,** którą to sumę naprzód nadsyłać trzeba wprost do (878)

Księgarni Katolickiéj w Poznaniu, Stary Rynek 53.

Można także i na pół roku prenumeratę składać w sumie 5 m. 50 fen.

Tygodnik ilustrowany dla dzieci i młodzieży

WIECZORY RODZINNE.

Wychodzić będzie w r. 1894 jak dotąd **z dwoma dodatkami:** z tych jeden poświęcony dla młodszéj dziatwy, **drugi książkowy,** tworzy tak zwane *premium* dla prenumeratorów stałych, zawierający powieści wyborowe dla młodzieży, które oprawne w końcu roku tworzą **BIBLIOTECZKĘ DOMOWĄ.**

Obok treści nader urozmaiconéj WIECZORY RODZINNE podają **zadania konkursowe z nagrodami:** mające na celu rozwijanie umysłu i kształcenia charakteru, oraz **konkurs robót dla panienek. Nagrody wyznaczają się z książek.** (835)

PRENUMERATA rocznie w Warszawie rs. 4, na prowincyi w kraju i za granicą rs. 5 — t. j. w Galicyi reń. 6, w Poznańskiem marek 10; stósownie do téj ceny opłata półrocznie i kwartalnie.

Adres Redakcyi: **Warszawa, ul. Mazowiecka 10.**

KRONIKA RODZINNA

wychodzić będzie w r. przyszłym 1894 w tychże samych warunkach i kierunku, co poprzednio.

Zawiera, oprócz działu ze świata wiedzy, zapoznającego z nowemi odkryciami i wynalazkami na polu naukowem, pogadanki pedagogiczne, sprawozdania z nowych dzieł wydawanych w kraju i za granicą, wiadomości dotyczące praktycznego życia pracy, oraz kwestyi ogólnego interesu. Zamieszczane też są stale korespondencye zagraniczne, powieści oryginalne i wyborowe obce przekłady, podróże rodaków i **niewydane pamiętniki** udzielane redakcyi z archiwów domowych. (836)

Prenumerata w Warszawie rocznie rs. 4, na poczcie w kraju i za granicą rs. 5 (t. j. w Galicyi złr. 6, w W. Ks. Poznańskiem marek 10) stósownie do téj ceny opłata półroczna i kwartalna.

Przesyłki pieniężne adresować należy wprost do redakcyi: **Warszawa ulica Mazowiecka nr. 10.**

Odebrawszy co dopiero nowy transport świeżéj

HERBATY chińskiéj

polecam takową w rozmaitych gatunkach od **M. 2,00** do **M. 10,00** za funt.

Znane moje z dobroci i czystego smaku

prósze herbaciane

sprzedaję po **M. 2,00** za funt. (760)

Przy odbiorze pięciu funtów odpowiednie ceny hurtowne.

A. CICHOWICZ,

Poznań,

IMPORT HERBATY.

Wystawa gwiazdkowa

Szumki i cukry na drzewka, wszysko smaczne.

Królewieckie i lubelckie marcepany, w formie tortów, owoców i ciast, Karmelki i konfiktury do najprzedniejszych **cukrów deserowych,** czekolady niemieckie, szwajcarskie i francuzkie.

Pierniki i pierniczki

własnego wyrobu. **Gustawa Weesego w Toruniu,** Th. Hildebrandta i Syna w Berlinie, Henr. Haeberleina w Norymberdze, **bomby** Br. Müller w Lignicy cukry z Nisy. (902)

Bracia Miethe

Ul. Wilhemowska 8.

Oszczędzajcie waszą bieliznę!

Bielizna niszczy się nie tyle przez noszenie, co przez silne tarcie przy praniu. **Karola Weila proszek mydlany** (Karol Weil's Seif-nextract) rozpuszcza się łatwo czyni tarcie zbytecznem, nadaje bieliznie miłą woń i lśniąco-białego koloru, a wolny od wszelkiéj ostrości.

(614) **Wszędzie do nabycia.**

Pośrednictwo

przy kupnie i sprzedaży dóbr i lasów

oraz **przy zaciąganiu pożyczek, regulowaniu hipotek i wydzierżawieniu dóbr**

(103) przyjmuje

dom bankowo-komisowy

JULIAN REICHSTEIN,

Poznań — Piekary nr. 5.

Dębowe posadzki sztabowe, czysto dębowe i fornirowane posadzki parkietowe

wykonuje jako specyalność, dając wszelką gwarancyą za beznaganne wykonanie. (769)

Antoni Unger w Riesa nad Elbą.

Zakład malowania na szkle

A. REDNER,

Wrocław, Monhauptstr. nr. 7.

Zakład artystyczny,

specyalność (866)

oszklenia kościołów.

Ceny tanie.

Na folwark obejmujący 470 mórg, przy Poznaniu cięży żydowskich pieniędy na pierwszej hipotece (wysoki procent) 36,000 Mrk. innego długu nie ma. Upraszam szan. zarząd kościelny o pożyczkę takowych, lub kilku tysięcy Mrk. aby można cokolwiek spłacić. Zgłoszenia proszę do **Eksp. Kur. Poznań. sub. L. Z. 897.**

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.